

KONKRETY

nr 18

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 361)

4 MAJA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- SHOW W „KABLACH” —
—str. 4 ● „TU SZUKAM INSPIRACJI” —str. 6 ●
- IM DALEJ OD WOJNY —str. 7
- OSTATNIA OFENSywa —
—str. 14

Sezon dopiero się zaczyna. Za-inaugurują go, jak co roku, tru-skawki — najwcześniejsze owoce. I zaraz później groszek, fasolka szparagowa, pomidory, śliwki, jabłka: całe różnokolorowe i róż-nosmaczne bogactwo zasypywać pocnie place składowe Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzyw-nego w Legnicy. W strugach wo-dy popłyną na przenośniki i pod-nośniki, na rozdrabniarki młynki i oczyszczarki przyszłe napoje, nektary, marmolady, salatk i wi-no. Kiedyś, w sezonie właśnie, zwiedzający zakład gość — czło-nek jakiejś komisji — stanął przy górze jabłek, circa kilka tysięcy ton, wziął z tej góry jedno jabłko — robaczywe. Gość zapytał więc czy i w jaki sposób eliminuje się takowe z produkcji.

strona 10

najlepsza maszyna-
Kaska i Maryna

KRZYSZTOF DEBEK

Urzeka nas to święto wyjątkową urodą, swoim specyficznym, niepowtarzalnym kolorytem. Być może między innymi dlatego, że kojarzy się z nasta-niem wiosny, już nie tej kalendarzowej, kapryśnej, zawodnej, ale rzeczywistej, prawdziwej. A może nade wszystko pasjonuje uroczy-sty sztafaż — wymuskane do połysku miasta i osiedla z łopoczącymi, czerwony-mi, biało-czerwonymi i błę-kitnymi sztandarami, owe śpieszące rankiem zgiełkli-we tłumy, łączące się po-tem w rzekę pochodów. Ja-kiekolwiek wszakże miały-by być psychiczne bodźce, faktem jest przecież, że zawsze ciepło i serdecznie witamy dzień 1 Maja.

Strony 8—9

**DUMNI
Z DOKONAŃ,
ŚWIADOMI
ZADAŃ**

CZESŁAW PAŃCZUK



Fotoreportaż z 1-majowych pochodów w woj. legnickim — na str. 8—9.

Fot. Janusz Bońnicki



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Tradycyjne już spotkanie Sekretariatu KW PZPR w Legnicy z weteranami ruchu robotniczego poprzedziło obchody majowego święta w województwie legnickim. W spotkaniu wziął również udział wojewoda tow. Ryszard Romaniewicz. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak poinformował zebranych o działalności Komitetu Wojewódzkiego i najważniejszych problemach województwa, a następnie udekorował Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Stanisława Kozerskiego, Jana Bohalezuka (na zdjęciu) i Władysława Stachowiaka.

NAGRODA PRASY DOLNOŚLĄSKIEJ

Ustanowiona w roku 1957 przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Nagroda Prasy Dolnośląskiej jest przyznawana corocznie w dniu 1 Maja za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki.

Rada Wydawnictwa Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” w składzie: Zdzisław Balicki, Władysław Bielowiec, Zbigniew Kawalec, Włodzimierz Kisil, Waldemar Kotowicz, Czesław Kubasik, Marek Malinowski, Stanisław Pelczar, Ryszard Skala, na posiedzeniu w dniu 20 kwietnia 1979 r. postanowiła Nagrodę Prasy Dolnośląskiej za rok 1979 przyznać:

TADEUSZOWI RÓŻEWICZOWI

za twórczość literacką

ZBIGNIEWOWI FRĄCZKIEWICZOWI

za twórczość w dziedzinie rzeźby

Dotychczas Nagrodę Prasy Dolnośląskiej otrzymali:

W roku 1957 — Adolf Chronicki, w 1958 — Henryk Tomaszewski, w 1959 — Jan Kuglin, w 1960 — Józef Pieracki, w 1961 — Tadeusz Mikołajek, w 1962 — Andrzej Will, w 1963 — Wojciech Has, w 1964 — Józef Giełnak, w 1965 — Sylwester Chęciński, w 1966 — Czesław Hernas, w 1967 — Krystyna Skuszanka, Jerzy Krasowski i Jerzy Grotowski, w 1968 — Andrzej Witkowski, w 1969 — Marian Orzechowski, w 1970 — Halina Słonowska, w 1971 — Tadeusz Strugała, w 1972 — Zbigniew Paluszak, w 1973 — Urszula Kozioł, w 1974 — Roman Kaleta, w 1975 — Henryk Worcell, Zbigniew Horbowy i Bogdan Zakrzewski, w 1976 — Stanisław Pietraszek, w 1977 — Anna Szpakowska-Kujawska i Stefan Strahl, w 1978 — Jan Trzynałowski.

W środę premiera

PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI

Po wojennej zawierusze pozostały dymiące gruzy, setki tysięcy fotografii z czarnymi paskami żałoby... Z nowym życiem rodziły się pytania: Co dalej? Jak dalej? Pytania o sens życia. Innego wymiaru nabrały rozważania motywacji i współodpowiedzialności całego narodu niemieckiego za dni grozy. Bo przecież tych biernych Niemców należało rozliczyć właśnie za... bierność!

„Pierwszy dzień wolności” Leona Kruczkowskiego konfrontuje grupę oficerów polskich z wyzwolonego obozu jeńców wojennych z przypadkowo spotkaną rodziną niemiecką. I jedni, i drudzy stoją przed wyborem własnej koncepcji wolności. Nie ma w dramacie gotowych recept na nowe życie. Jest natomiast pełna napięcie konfrontacja postaw.

Legnicki spektakl w Teatrze Dramatycznym wyreżyserował Wiesław Wodecki, a występują w nim m.in. Elżbieta Miłowska, Wiesława Sasiadek, Janusz Sykutera, Stanisław Raczkiewicz, Włodzimierz Nakwański, Andrzej Czernik, Leonard Szweczek. Na premierę teatr zaprasza 9 maja o godz. 19. J.Z.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30. IV. 1979 r. zginął śmiercią tragiczną podczas pełnienia obowiązków górnika pracownicy Zakładów Górniczych „Polkowice”

STANISŁAW JESSA
ANDRZEJ KOWALSKI
ZYGMUNT KUROWSKI
ROMAN WOŹNY

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinom Zmarłych składają:

KZ PZPR, DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, ZZ ZSMP Z ZAKŁADÓW GÓRNICZYCH „POLKOWICE”

Z wizytą przebywał wśród lubińskich górników I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak w przededniu święta klasy robotniczej (30 kwietnia). Tow. Cieślak spotkał się z Egzekutywą KZ PZPR ZG „Lubin”, gdzie został poinformowany o pomyślnej realizacji zadań produkcyjnych i czynu 35-lecia w zakładach. I sekretarz KW podziękował górniczej braci za dobrą i wydajną pracę, a następnie w towarzystwie Czesława Mularskiego — I sekretarza KZ PZPR, Kazimierza Zieli — naczelnego inżyniera ZG „Lubin” i Czesława Maślowskiego



głównego inżyniera ZPM (na zdjęciu), zapoznał się z pracą Zakładu

Przeróbki Mechanicznej.

Fot. J. Budnicki

W tegorocznej Harcerskiej Akcji Letniej weźmie udział 25.750 harcerzy i uczniów z województwa legnickiego — o 2.070 więcej niż w roku ubiegłym. Najwięcej miejsc przybyło na koloniach ruchowych (900), z których skorzysta 1100 najmłodszych członków ZHP. Na obozy stałe wyjedzie 5 tysięcy harcerzy (w 1978 — 4.300), na wędrownie — 2 tysiące, a w stacjach NAL (Nieobozowej Akcji Letniej) uczestniczyć będzie 3.500 dziewcząt i chłopców.

Istotne jest to, aby wszyscy spośród 25.750 uczestników HAL'79 mieli jak najlepsze warunki socjalno-bytowe w czasie wypoczynku, a to już zależy od wielkości dotacji zakładów, miast i gmin. W połowie kwietnia br., kiedy to nad stanem przygotowań do HAL'79

dów miejskich i większych gmin. Niestety, historia się powtarza: jedni zapominają, że trzeba przeleć pieniądze na konto HAL, inni skąpią i dają tylko 50 proc. potrzebnych kwot (np. PPK Częstochowa i PGKiM w Lubinie), jeszcze inni nie wiedzą, jak przekazać się nadwyżki budżetowej na wypoczynek harcerzy (urzędy gmin). Ograniczenie pomocy transportowej w tym roku wiele zakładów tłumaczy brakiem talonów na benzynę albo zbyt późnym zgłoszeniem potrzeb (niektóre zakłady KGHM). Wiele zakładów w ogóle nie zareagowało na prośbę władz ZHP o dofinansowanie HAL'79, m.in. „Dolpakart”, „Renifer”, „Transbud” i NBP w Chojnowie, a Rejonowa Dyrekcja Kolei Państwowych dała na każ-

LATO HARCERSKIE

obradowała Wojewódzka Rada Przyjaciół Harcerstwa w Legnicy, do pełnego pokrycia kosztów tej akcji brakowało 4,9 mln zł. Uczestniczący w obradach WRPH wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz zadeklarował 2,5 mln zł, a więc połowa deficytu została zlikwidowana. Niedobór 2,4 mln zł miały pokryć zakłady i gminy. Miejmy nadzieję, że już to uczynią, bo w przeciwnym wypadku część harcerzy będzie miała niedostateczne warunki socjalne (gorsze żywienia, mniej wycieczek i rozrywek).

Organizatorzy Harcerskiej Akcji Letniej, którym prócz Komendy Chorągwi jest 14 Hufców ZHP, borykają się co roku z dwoma problemami: finansowym i transportowym. Co roku są one roztrząsane na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa, do której należą przedstawiciele większych zakładów przemysłowych, urzę-

de dziecko swego pracownika, mające uczestniczyć w HAL'79, tylko 700 zł.

Piszemy o kłopotach organizatorów Harcerskiej Akcji Letniej 1979 tak szeroko dlatego, iż jest sprawą zenującą to ciągle „zebranie”, przypominanie zakładom i urzędom, że w organizowanym przez ZHP wypoczynku letnim biorą też udział dzieci ich pracowników. Słuchając wypowiedzi komendanta Chorągwi ZHP w Legnicy Romana Szalegi na temat problemów finansowo-transportowych, miałem wrażenie, że niektórym dyrekcjom i radom zakładowym obojętna jest sprawa zapewnienia harcerzom i uczniom godziwego wypoczynku wakacyjnego. Obyśmy za rok z posiedzenia Wódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa wynieśli zupełnie przeciwne odczucia.

WUKIS

DNI PRZYJAŹNI POLSKO — BULGARSKIEJ

Wezorem (3 bm.) rozpoczęły się w województwie legnickim Dni Przyjaźni Polsko-Bulgarskiej. Z tej okazji przybył do Legnicy ambasador LRB w Polsce Iwan Nadew, którego przyjął I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak. Następnie w towarzystwie sekretarza KW tow. Henryka Kubiaka ambasador bulgarski zwiedził kopalnię „Lubin” i Kombinat Ogrodniczy w Malomicach. Po południu tow. Stanisław Cieślak spotkał się z delegacją partyjną zaprzyjaźnionego z naszym regionem okręgu staroza-gorskiego; sekretarzem miasta i po-

wiatu — Simeonem Parwanowem i Raino Dobrewem z Komitetu Obwodowego BPK. Przedmiotem rozmowy był dorobek zagłębia miedziowego.

Uroczysta inauguracja Dni Przyjaźni Polsko-Bulgarskiej odbyła się w legnickim BWA. Otwarto wystawę „Bulgaria — kraj odrodzony” i „Folklor bulgarski” oraz wyświetlono krótkometrażowe filmy obrazujące dorobek gospodarczy i kulturalny naszych bulgarskich przyjaciół. Wieczorem odbył się koncert z udziałem zespołu folklorystycznego ze Starej Zagory.

POŻAR W „POLKOWICACH”

W rejonie pola głównego Zakładów Górniczych „Polkowice” w dniu 30 kwietnia bieżącego roku, nastąpiło zapalenie przenośnika taśmowego. W czasie pożaru śmierć poniosło czterech górników. 20 górników przebywa w szpitalu, których 1 maja br. odwiedzili I sekre-

tarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak oraz wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz.

Przyczyny wypadku bada komisja powołana przez prezesa Wyższego Urzędu Górniczego i ministra hutnictwa.



Fot. Waldemar Sikorski

W poniedziałek 30 kwietnia przedstawiciele naszego województwa pełnili warty honorowe i złożyli wianki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy. Jako pierwsi wartę honorową zaciągali członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślikiem (na zdjęciu). Następnie warty pełniły delega-

cje WK ZSL i SD, Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, członkowie Egzekutywy KM PZPR w Legnicy, działacze ruchu robotniczego, organizacji młodzieżowych, Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, żołnierze z Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, delegacje urzędów, Milicji Obywatelskiej oraz przedstawiciele zakładów pracy.



Tow. Stanisław Cieślik dekoruje odznaką „Za zasługi dla województwa legnickiego” — Tadeusza Nowaczewskiego. Obok: Piotr Nowakowski i Walenty Nawrocki.

Fot. Krzysztof Raczkowski

W przededniu święta klasy robotniczej (27 kwietnia), w obecności członków Egzekutywy KW PZPR, I sekretarza KW PZPR tow. Stanisław Cieślik udekorował odznaką „Za zasługi dla województwa legnickiego” 20 osób uhonorowanych wpisem do „Księgi Ludzi Zasłużonych dla województwa legnickiego”. A oto lista wyróżnionych: CZESŁAW BĄCZKOWSKI — sztygar zmianowy w ZNM w Polkowicach, JOZEF BEDNAREK — rolnik indywidualny z Łagoszowa Wielkiego, MARIAN BORAWSKI — dyrektor KBO w Lubinie, FRANCISZEK GRZESIEK — dyrektor generalny Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych w Katowicach, JAN JASINSKI — dziekan Wydziału Gospodarki Narodowej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, JAN JAŚKOWIAK — emeryt, I sekretarz TOP nr 1 w Jaworze, ANTONI KALUS — rolnik z Prochowic, GENOWEFA MACIEJEWSKA — szwaczka z

„Elpo” w Legnicy, STANISŁAW MANIA — z-ca dyrektora WOPR w Piotrowicach, EDWARD MARKOWSKI — górnik z PBKR w Lubinie, WALENTY NAWROCKI — inspektor MRN w Głogowie, PIOTR NOWAKOWSKI — kierownik Działu Postępu Technicznego w PBKR w Lubinie, TADEUSZ NOWACZEWSKI — górnik w ZG „Rudna”, JOZEF OLEJNICZAK — kierownik działu w „Famabie” w Głogowie, STANISŁAWA RUBASZEWSKA — kierowniczka sklepu w Lubinie, JANINA SZUMIGAJ — pielęgniarka z Legnicy, JAN SZYBKOWSKI — kierownik Działu Przygotowania Produkcji FMR „Agromet-Dolzamel” w Chojnowie, TADEUSZ URBANSKI — dyrektor FAT w Chocianowie, STANISŁAW WOJTOWICZ — kierownik grupy robót PBH „Odra-2” w Głogowie, STANISŁAWA ZDEB — dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Złotoryi.

Z okazji 1-majowego święta w Legnicy odbył się 27 kwietnia uroczysty koncert, na który przybyli gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślikiem i delegacją PGWAR z pierwszym zastępcą dowódcy gen. Gennadijem Klusowem. Tow. Stanisław Cieślik wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił szczególnie uroczysty charakter święta majowego w roku jubileuszu Polski Ludowej. W dalszej części przemówienia I sekretarz KW partii przekazał serdeczne życzenia wszystkim ludziom pracy w naszym województwie. Następnie wystąpiły szkolne zespoły wokally-muzyczne (na zdjęciu), Zespół Pieśni i Tańca „Legnica” oraz aktor Teatru Dramatycznego w Legnicy Mieczysław Ostroróg.



Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Dziś nikt nie może zaprzeczyć, że międzynarodowy podział pracy i integracja gospodarcza w ramach RWPG jest czynnikiem wzrostu potęgi wspólnoty socjalistycznej jako całości i każdego kraju z osobna.

Ścisłe, wszechstronne związki integracyjne z krajami członkowskimi RWPG są też decydującym czynnikiem rozwoju gospodarczego Bulgarii. Wysoka koncentracja produkcji, uwarunkowana rewolucją naukowo-techniczną, wymaga szerokiego rynku dla realizacji wielkoseryjnej produkcji, jaki trudno jest stworzyć w granicach jednego kraju, zwłaszcza takiego jak Bulgaria — o ograniczonych zasobach. Żaden mały, a nawet średniej wielkości kraj, nie może produkować wszystkich wyrobów.

BULGARIA W RWPG

Udział Bulgarii w socjalistycznej integracji gospodarczej związany jest też z koniecznością nieprzerwanego podnoszenia społecznej wydajności pracy i efektywności gospodarki. Gospodarcza wspólnota integracyjna stwarza Bulgarii możliwość systematycznego podnoszenia poziomu życia narodu. Bulgaria bierze aktywny udział w międzynarodowym socjalistycznym podziale pracy w dziedzinie przemysłu maszynowego. Szybki rozwój bułgarskiego przemysłu maszynowego w aspekcie ilościowym i jakościowym jest w znacznej mierze wynikiem korzystnej i efektywnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z krajami członkowskimi RWPG, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. Polepsza się struktura tego przemysłu, rośnie udział maszyn i urządzeń o przeznaczeniu inwestycyjnym, podnosi się jakość produkcji.

Bulgaria specjalizuje się w produkcji dźwigni, maszyn rolniczych, statków, urządzeń dla przemysłu spożywczego, hydrauliki, wyrobów elektrotechnicznych i elektronicznych, środków łączności itp. Znaczny jest udział tego kraju w kompletowaniu gotowych wyrobów w innych krajach, np. samochodów osobowych Ziguli i Łada, samochodów ciężarowych o dużej ładowności Tatra, ciężarówek GAZ i ZiŁ, krosien STB i ATPR.

W siódmym pięcioleciu (1976—1980) szczególnej aktualności nabral problem podnoszenia jakości wyrobów podstawowych gałęzi produkcji materialnej pod kątem wyższej efektywności handlu zagranicznego. Droga do urzeczywistnienia tego celu jest rekonstrukcja i modernizacja produkcji, doskonalenie procesów technologicznych, szybkie wdrażanie osiągnięć nauki i techniki — kurs wytyczony na XI Zjeździe BPK. W rozwiązywaniu podstawowych problemów modernizacji i rekonstrukcji gospodarki narodowej Bulgaria korzysta z doświadczeń innych krajów członkowskich RWPG, a więc i Polski.

Do wzrostu efektywności produkcji przyczynia się także szybkie wdrażanie osiągnięć naukowo-technicznych. Toteż również w siódmym pięcioleciu Bulgaria będzie aktywnie uczestniczyć w opracowywaniu większej części problemów i zagadnień objętych „Ogólnym planem koordynacji naukowo-technicznych badań krajów członkowskich RWPG”. Tylko wspólnie z ZSRK opracowanych zostanie 435 problemów i tematów o doniosłym znaczeniu dla gospodarki bułgarskiej.

I wreszcie, mówiąc o roli socjalistycznej integracji gospodarczej w rozwoju gospodarczym Bulgarii, nie można pominąć tzw. czynnika DCPS, tj. długoterminowych docelowych programów współpracy, których przygotowanie i realizacja oznacza nowy etap w rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej. Celem ich jest znalezienie najbardziej optymalnych rozwiązań węzłowych problemów gospodarczych krajów RWPG i wspólne zaspokajanie ich potrzeb w zakresie energii, paliwa, surowców, artykułów spożywczych, artykułów powszechnego użytku, a także w dziedzinie rozwoju i unowocześniania przemysłu maszynowego i transportu.

Trzy z pięciu opracowywanych programów współpracy (energia, paliwa i surowce, przemysł spożywczy oraz przemysł maszynowy) zatwierdzone zostały na XXXII Sesji RWPG, która odbyła się w końcu czerwca 1978 r. Urzeczywistnianie tych strategicznych kierunków w socjalistycznej integracji gospodarczej stwarza nowe, jeszcze większe możliwości wzrostu potęgi gospodarczej Bulgarii, przyspieszonej budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w tym kraju.

EMIL ŁAZAROW

NASZ CZYN



TOWARZYSTWO na ogół po czterdziestce. Poważne panie. Posrebrzane lub niekompletne fryzury panów. Stoja pod ścianami, bo o porządne krzesła teraz trudno, a fabryka nie chce wydawać pieniędzy na byle co. Dziś przyszli z emalierni i ciągarek. Dyrektor Jerzy Biały („towarzysze, spotkaliśmy się z okazji Dnia Metalowca i Święta Pracy w roku trzydziestopięciolecia PRL”) wręcza dyplomy tym spod ściany, którzy przepracowali w fabryce ponad 20 lat...

W zakamarki fabrycznego podwórza, do biur, hal i na portiernię wciąż się głoś radiowęzła: „Kolejne życzenia dedykujemy Józefowi Wrocławskiemu, majorowi rezerwy, członkowi PPR od 1946 roku, uczestnikowi ochrony lokali wyborczych podczas Referendum i wyborów do Sejmu, pracownikowi Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy, odznaczonemu m. in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, „Chryzantemy, złote chryzantemy” śpiewa Waldemar Kocot...

Dziękując za dotychczasowe zaangażowanie w pracę zawodową i społeczną-polityczną, życzymy dalszych sukcesów oraz zdrowia i pomyślności w życiu osobistym. Do życzeń dołączamy piosenkę w wykonaniu Anny Jantar...

Florian Kil, szef działu kontroli jakości, szuka w swoich papierach wskaźnika, który obrazowo przedstawiałby zmagania FPN z bublami. Może ilość reklamacji w stosunku do całej produkcji?

Przebieg roku 1976 wskazuje, iż odbiorcy zakwestionowali jakość 2,16 proc. legnickiego drutu. „Siodło” nastąpiło w roku 1977. Drugi kwartał — 4,74 proc. To było „dno”. Średnia za cały rok — 2,89 proc. W ub. roku jest już tylko 1,06 proc. Pierwszy kwartał br. dał przeciętną 0,86, a marzec 0,54 proc. W planie założono, że fabryka może być „rozgrzeszona” z 1 proc. reklamacji...

Liczyby wskazywać, że fabryka stoczyła się w „dolinę” jakości dość gwałtownie, na przełomie lat 1976 i 1977. Wtedy jej kronikarz (obiektywny) wpisałby do swojej księgi interwencje komitetów wojewódzkich partii z całej Polski, komend milicji, prokuratury. Swoją „jakościową” telegram powieściła w setkach tysięcy „Trybuna Ludu”. Co się właściwie stało?

„Szczególne życzenia przesyłamy pracownikom emalierni, którzy pracują tu od 20 lat: Kazimierzowi Krolowi, Marcie Piekarskiej, Zofii Shwiec, Lucji

— Teraz już chyba nie piszą — mówi dyrektor. — Stanowiska powierzyliśmy zwykłym pracownikom, dotąd niezauważanym i niedocenianym. Sytuacja w fabryce dowodzi, że się sprawdzili.

Ludzie inaczej już myślą. O Białym mówią, że pozwolił im decydować, samodzielnie i niekonwencjonalnie działać, oby tylko w jednym celu — dla dobra fabryki. Pierwszych zebrań partyjnych szef FPN po prostu się bał. Tu istniał taki schemat szukania odpowiedzialnych, a raczej winnych: robotnik albo naczelny dyrektor. Między nimi było „bezpiecznie”.

„Jerzemu Pieretiatkowiczowi, żołnierzowi i Frontu Ukraińskiego, odznaczonemu medalami „Za Zwycięstwo i Wolność” oraz „Za Odrę i Baltyk” i piosenką „Serce w plecaku” przesyłamy życzenia zdrowia i pomyślności...

Tegoroczny plan jest wysoki — 900 mln zł, ale nikt się go nie boi, bo wiadomo, że fabrykę stać na taki wysiłek. Wszystko jednak zależy od dostawców walcówki z Szopienic, polwinitu oraz chemii do produkcji kabli i drutu emaliowanego. A z nimi jest tak: Szopienice dały już sygnał, że w maju dostawy będą mniejsze, bo remontują swoje wydziały. W sprawie polwinitu przyszedł telex z Bydgoszczy: „W odpowiedzi na telex nr 1010 zawiadamiamy, że ze względu na brak zabezpieczenia surowcowego przydział polwinitu będziemy mogli rozpocząć w maju...”. Na polwinit czekają w FPN od początku kwietnia...

Z pisma do KM PZPR: „Miarą dotychczas realizowanych zobowiązań jest uzyskanie znacznej poprawy jakości produkcji, wyrażającej się uzyskaniem ponad założenia planowe 55 znaków jakości „I” co przyniosło efekty gospodarcze wartości 0,8 mln zł, oraz obniżenie o 20 proc. godzin postoju. W czynach społecznych załoga przepracowała 1720 godzin”.

Postanowiono, że w czynie 35-lecia produkcyjni przepracują jedną dniówkę dodatkowo, a umysłowi przyjdą po godzinach i będą wybierać nadający się do sprzedaży drut z wybrakowanych szpul.

Chcą znaleźć w „brakach” 100 kilometrów przewodów instalacyjnych i 100 kilometrów kabli. Poza tym praca na rzecz miasta, ośrodek wypoczynkowy i fabryki. „...do głosników zapraszamy pracowników działu przewodów samochodowych: Irenę Pieczkowską, Leokadię Sajkiewicz, Marię Wawrzyniak, Olę Klepacką, Julię Kulaczkowską, Teresę Grędkę i Kazimierzę Kalińską. Dedykujemy wam kolejną piosenkę...

— Można powiedzieć, że zorganizowaliśmy w „Kablach” show. Jest czterodniowy koncert życzeń, są dyplomy, upominki i „kopertówki” dla najlepszych. W sobotę będzie spotkanie z dyrekcją. W niedzielę „Dzień otwartej bramy” — przyjdą dzieci pracowników. W różny sposób usatysfakcjonujemy 400 z 600-osobowej załogi. Tego jeszcze tutaj nie było — przyznaje sekretarz POP i zarazem przewodniczący komitetu obchodów Święta Pracy i Dnia Metalowca, Zdzisław Adamski. — Teraz będzie, bo te drobne nagrody i dyplomy są równie ważne i potrzebne, jak „grube” premie!

„Inni, równie zasłużeni, choć nie tak długoletni, jedną ręką ściskają prawicę dyrektora, a drugą odbierają upominki i „kopertówki” z zawartością czterystu złotych. Jeszcze inni wysłuchują długiego wyjaśnienia kogoś z prezydium zebrania i dowiadują się, że właśnie dostali podwyżkę, a świadectwa przeszerzegowania już czekają, o tu, na stoliku, na ich podpis.

Poważne panie wychodzą zadowolone. Panowie są bardziej powściągliwi, ale trudno im ukryć uśmiech...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

MNIEJ ZIEMNIAKÓW, WIĘCEJ WARZYW

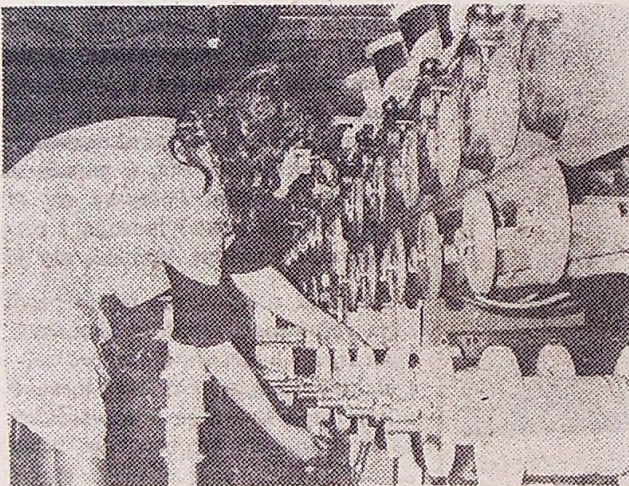
Województwo legnickie ma charakter przemysłowo-rolniczy, co oznacza, że więcej ludzi żyje tu z przemysłu niż z rolnictwa. W roku 1977 z pracy na roli utrzymywało się tylko około 23 proc. ludności, tj. poniżej 100 tysięcy osób. Dominuje więc przemysł, ale rolnictwo było i w przyszłości pozostanie jednym z głównych czynników społeczno-gospodarczego rozwoju tego regionu, stanowi bowiem jego drugą siłę, drugą po przemyśle specjalność gospodarczą. Stąd pochodzi przecież 2,5 proc. krajowej produkcji czterech zbóż, choć rolniczo uprawianej ziemi ma województwo legnickie zaledwie 1,3 procenta.

Tego niepomnażalnego środka produkcji żywności, jakim jest ziemia, nie będzie przybywać, a przeciwnie — areal użytków rolnych będzie się stale pomniejszał, co ma związek z rozszerzaniem działalności inwestycyjnej w przemyśle miedziowym i planowaną budową przemysłu energetycznego. Przewiduje się, że w bieżącej pięcioletce z produkcji rolnej wypadnie około 4 tysięcy ha gruntów, a przyszłym dziesięcioleciu — co najmniej drugie tyle. Mimo tak dużych ubytków w areale ziemi ornej, rolnictwo województwa legnickiego stawia sobie na lata osiemdziesiąte bardzo ambitne zadanie zwiększenia globalnej produkcji rolnej o ponad 40 proc. w stosunku do bieżącego pięcioletnia.

Przy opracowywaniu koncepcji rozwoju rolnictwa w naszym województwie i programu zaspokojenia żywnościowych potrzeb jego mieszkańców — a przypomnijmy, że w roku 1990 będzie nas około 600 tysięcy — przyjęto następujące docelowe wskaźniki spożycia w przeliczeniu na 1 mieszkańca: mięso i przetwory mięsne — 102 kg (w roku 1975 — 69,5 kg), mleko i jego przetwory — 340 kg (306 kg), tłuszcze ogółem — 29 kg (25 kg), w tym masło — 11 kg (6,5 kg), przetwory zbożowe — 86 kg (126 kg), ziemniaki jadalne — 100 kg (147 kg), jaja — 250 sztuk (196 szt.), ryby — 12 kg (7,8 kg), warzywa i przetwory — 150 kg (102 kg), owoce i przetwory — 95 kg (54 kg). Jak wynika z tych liczb, zasadniczo zmieni się struktura spożycia, w której znacznie mniejszy udział będą miały ziemniaki i wyroby z maki, natomiast o wiele większy — ryby, warzywa, jaja, masło i mięso.

W którym roku te wskaźniki zostaną osiągnięte — trudno bez większego ryzyka dzisiaj powiedzieć, ale wszelkie działania polityczno-organizatorskie idą w tym kierunku, aby mogły stać się rzeczywistością już w roku 1990. Użytkowanie w tym krótkim okresie tak wysokich wskaźników spożycia nie będzie łatwe, ale jeżeli wykorzystamy wszystkie rezerwy tkwiące w mechanizacji prac hodowlanych i polowych, agrotechnice i kwalifikacjach rolników, to zaspokojmy rosnące apetyty. Oby tylko każdy kawałek ziemi był jak najefektywniej wykorzystywany — od dziś począwszy.

SHOW W „KABLACH”



Tegoroczny plan „Kabli” — 900 mln zł. Fabrykę stać na to! Fot. Krzysztof Raczkowiak

Mistrz Józef Niziolek jest uzależniony w pracy od mistrza Pacuchego Lucjana. Jest to zależność prosta: Pacuchy, jako szef zmiany wydziału ciągarek, wytrawia miedzianą walcówkę i przerabia ją na odpowiedniej grubości drut. To już nie jest proste. Ciągarki pamiętają plan sześciolatek i najlepiej nadają się do muzeum przemysłu metalurgicznego. Dobrze, że przyjechali wreszcie Włosi i montują swoje SAMP-y. Pięć nowych maszyn zrobi na wydziale wiele.

Ale póki „włoszki” stoja i czekają na szafy sterownicze, trzeba na starych „przekręcić” 18 ton walcówki na zmianę, żeby mieli co robić emalierni i mistrz Niziolek.

Zmiana Niziołka zakłada kilku-, kilkunasto- i kilkudziesięciokilogramowe szpule drutu do emalierki. Nitki miedzi o przekroju od 0,06 do 3 mm rozgrzewają się w piecu żarzenia, topią w lakierze i obsychają w piecu wypalania. Krążą tak między segmentami emalierki 6—7 razy. Z drugiej strony maszyny czeka inna szpula. Gdy obrośnie złotem lub czerwienią drutu, pracownica zdejmuję ją i waży. Później jest kontrola jakości. Ponieważ niektórzy odbiorcy życzą sobie testowania, przyjeżdżają fachowcy z Wrocławia i sprawdzają ścieralność, wytrzymałość, przewodnictwo i inne parametry legnickiego drutu.

„dzisiejszy koncert dedykujemy organizatorom i najbardziej zaangażowanym uczestnikom czynów społecznych. Pierwsze życzenia przekazujemy inżynierowi Antoniemu Jerzakowi, inicjatorowi czynów w mieście i fabryce.

Stepniak, Helenie Winiarskiej, Bogusławowi Mosku i Stanisławowi Piłgowskiemu. Składając serdeczne podziękowania, życzymy powodzenia w życiu zawodowym i osobistym. Jubilatów prosimy o wysłuchanie piosenki zespołu ABBA...

Kazimierz Czeszejko-Sochacki, dyrektor ekonomiczny, widzi przyczynę haniebnego spadku jakości w mechanizmach placowo-wydajnościowych. Nastąpiła reforma systemu wynagrodzeń. Aby zarobić na poprzednim poziomie, trzeba było wykazać się rosnącą wydajnością pracy. Zakład nie dostał nowych maszyn. Nie było „luzów” w ludziach, bo pracowali w systemie czterobrygadowym, na trzy zmiany. „Rezerwy” znaleziono w maszynach. Włączono szybsze obroty. Nastąpiły odstępstwa od technologii. Posypały się buble...

— Gdy tu przyszedłem w 1977 roku — mówi dyrektor Jerzy Biały — w magazynach leżało 300 ton przewodów w złym, pęczniejącym polwinitcie.

Szef „Kabli” widzi przyczyny regresu nie tylko w skomplikowanym systemie placowym.

— Ludzie byli tu rozbrykani, rozpieci. Nie było żadnej dyscypliny pracy...

Nastąpiły zmiany personalne: dyrekcja — 100 procent, szerokie kierownictwo — 50 procent. Postawiono na ludzi z „Kabli”. Z zewnątrz przyszli jeszcze tylko dyrektorzy ekonomiczni i techniczni.

W tamtych czasach do komitetów partii trafiały anonimy, że Biały zamiast produkcją, zajmuje się ludźmi...



IWONA

TRZĘSOWSKA chodzi do klasy III e I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Do matury jeszcze daleko. O tym na razie woli nie myśleć. Jeszcze kontempluje swój udział w Olimpiadzie Artystycznej 79. A ma co wspominać...

— Zebrało się nas — zwycięzców eliminacji okręgowych, 103 uczniów i uczniów. Gospodarzem finału krajowego tradycyjnie już było Muzeum Narodowe w Warszawie. Zakwaterowanie w harcerskim hotelu „Druh”. Przed nami tydzień olimpijskich zmagani. Ogromne napięcie i podenerwowanie towarzyszyło kolejnym próbom sprawdzania naszej wiedzy. Na szczęście był z nami profesor Jan Bocheński z naszej szkoły, który dodawał otuchy...

— W pierwszej próbie trzeba było odpowiedzieć na 100 pytań testowych. Odgadnąć, co przedstawia każde ze stu przeżyci. W najlepszej sytuacji byli warszawiacy, bo na zdjęciach widniały głównie obrazy z kolekcji Muzeum Narodowego. Ci z terenu nie mają dostępu nawet do kompleksowego albumu reprodukcji. Test poszedł mi fatalnie. Zaliczyłam tylko 71 punktów. Już myślałam, że będę musiała pakować walizki i wracać. Przede mną jednak kolejna próba — sprawdzian ustny. Nie można tak nagle rezygnować...

— Wstępnie ustaliliśmy z moim profesorem, że będę referować temat „Polska awangarda konstruktywistyczna 1918—1939”. Byłam jednak przygotowana także z unizmu. Poprosiłam komisję, aby pozwolili mi na ten drugi temat. Długo się zastanawiali, ale dopuścili mnie do głosu. No i udało się. Zdobyłam maksymalną ilość — pięć punktów. Potem jeszcze trzy pytania ustne. Z końca tabeli po pierwszym etapie przesunęłam się na czwartą pozycję. Otrzymałam grafikę i kilka książek. No i chyba najważniejsze — indeks bez egzaminu na historię sztuki lub kulturoznawstwo. Tak, tylko że ja już wcześniej zdecydowałam się na studia w Państwowej Szkole Sztuk Plastycznych. A tam bez egzaminu nie przyjmują... Jednak czwarte miejsce na Olimpiadzie Artystycznej zwalnia mnie od egzaminów z historii sztuki i języka obcego. Będę musiała zdawać najważniejszy egzamin praktyczny...

MALGORZATA

FIGIELA ma siedemnaście lat. Jest najmłodszą, jak na razie olimpijką w I LO. Razem z Iwoną wygrały eliminacje

okręgowe w Zielonej Górze. Razem pojechały na finał do Warszawy. Malgorzata zdobyła „tylko” wyróżnienie. Jest dopiero uczennicą drugiej klasy. Już dziś myśli, aby za rok poprawić lokatę. Ale nie byłoby żadnych sukcesów na olimpiadach, gdyby nie zachęta nauczyciela...

— Gdy zdecydowałam się na naukę w liceum, myślałam przede wszystkim o rozwinięciu swego zamiłowania do biologii. A tu już w pierwszej klasie profesor Bocheński zaczął mnie zachęcać do pogłębiania swej wiedzy o sztuce, bo stwierdził, że mam predyspozycje po temu. I tak już drugi rok żyję dwiema pasjami: I mogę powiedzieć, że historia sztuki jest bardzo absorbująca. Zestaw literatury olimpijskiej obejmuje około dwustu książek. Trudno, ale często jedna książka przeczy drugiej. Jak na przykład można oceniać zjawiska artystyczne w sposób obiektywny, skoro uznani specjaliści często kroć nie mają zbyt jasnego poglądu w danej sprawie? Ma to również dobre strony, bo uczy nas syntezy poglądów z porożrzucanych po księgach szczegółów i szczegółów...

— Stwierdziłam u siebie bardziej zorganizowany tryb życia. Tego właśnie poniekąd nauczyła mnie olimpiada. Z ołówkiem w ręku planuję sobie zajęcia w danym dniu. Tyle a tyle godzin na naukę szkolną, tyle na biologię, tyle na historię sztuki, wreszcie ileś tam godzin lub minut na spacer. No i pomoc mamie...

ARTUR

FULAWKA już niedługo zdawać będzie egzamin maturalny. Na Olimpiadzie Biologicznej nie chciał się zdecydować, albowiem już wcześniej wymarzył sobie medycynę i uznał, że najlepiej będzie, jak zajmie się nauką chemii, biologii i fizyki z myślą o koszmarnych testach wstępnych na Akademię Medyczną. Ale rozmowa z panią profesorem od biologii Irmą Woźniak nie dawała Arturowi spokoju. Myśl o Olimpiadzie towarzyszyła mu wszędzie. Wreszcie uległ.

Był jeszcze uczniem trzeciej klasy. Zdawał sobie sprawę, że decyzja udziału w olimpiadzie równoznaczna jest ze ślęceniem przez połowę wakacji nad książkami i uwikłaniem się w doświadczenia biologiczne. Pierwsze olimpijskie zadanie polega bowiem na dokonywaniu ćwiczeń i przedstawieniu na papierze wyników obserwacji. Artur uzgodnił z panią profesor, że zrobi doświadczenia o „wpływie etyliny 78 na rozwój gałązki i skrótnicy”. Benzyna niebieska się znalazła, potrzebne gloły też. Pracą swą Artur wywalczył pierwsze miejsce w liceum i prawo reprezentowania legnickiego na eliminacjach okręgowych we Wrocławiu.

— Po teście, egzaminach ustnych teoretycznych i praktycznych znalazłem się w grupie 12 reprezentantów okręgu legnicko-wrocławskiego na finał krajowy w Warszawie. Ledwie, ledwie zmieściliśmy się wśród tych, którym dane było walczyć dalej. Bo test nie wypadł mi



Od lewej: Iwona Trzęsowska, Dariusz Stoces, Malgorzata Figiel i Artur Fulawka. Fot. Waldemar Sikorski

Czego uczą olimpiady

najlepiej. Musiałem nadganiać załogę w egzaminie ustnym. Otrzymałem trzy pytania. Dwa pierwsze: z fizjologii roślin i o enzymach nie przysporzyły mi kłopotu. Rozgadałem się, że aż musieliby mi przerywać, ale trzecie pytanie o zadania programu „Wisła” w pierwszej chwili wprawiło mnie w osłupienie. Powiedziałem wszystko to, czego zasięgnąłem o tym zagadnieniu z prasy, radia i telewizji... Udało się! Wróciłem z Warszawy z niezłym chyba, trzecim miejscem. Daje mi to indeks na wydział biologiczno-chemiczny, lecz na medycynę muszę zdawać egzamin...

— Przy okazji stwierdziłem, że olimpiada nauczyła mnie samodzielności i umiejętności kojarzenia faktów. Zadania i profil olimpijski nie są jakąś tam wydumaną filozofią. Zasadzają się na programie szkolnym. Podręczniki stanowią esencję i dla chcącego pogłębiać swą wiedzę powinny być impulsem, wskazówką. Nie można jednak, czego doświadczyłem na własnej skórze, zasklepić się na opanowywaniu książkowych myśli, trzeba śledzić i obserwować także to, co dzieje się współcześnie, obok nas. Pozornie może to być odległe od jakiegoś konkretnego przedmiotu, ale przecież życie jest łańcuchem wzajemnie sobie potrzebnych ogniw...

DARIUSZ

STOCES nazywany jest przez kolegów sympatycznie „zahartowanym”. To trafne określenie. Ubiegłoroczny start, jeszcze jako trzecioklasista, przyniósł mu w Olimpiadzie Artystycznej czwarte miejsce w kraju. Darek „złapał” więc indeks na swój wymarzony wydział historii sztuki już na rok przed

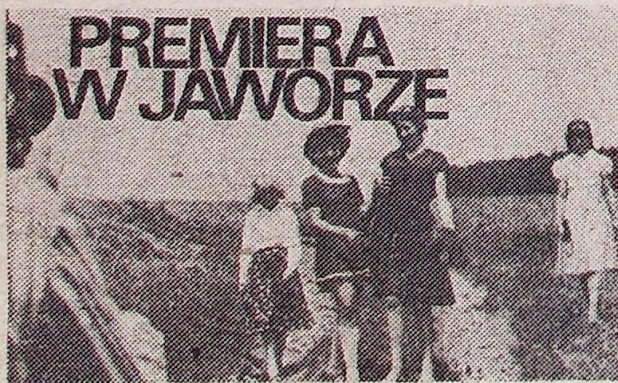
maturą. Żeby było dziwniej, uczęszcza do klasy profilowanej, matematyczno-fizycznej.

— Uważam, że historia sztuki i matematyka wcale nie są od siebie niezależne. Matematyka jest matką — powiada stara sentencja. A sztukę i matematykę łączą konkrety. Nie można więc mechanicznie oddzielać od siebie tych gałęzi wiedzy. Matematyka uczy jasności w formułowaniu poglądów, precyzji, co w przekazywaniu wiedzy o sztuce jest szczególnie potrzebne. Przekonałem się o tym już w ubiegłym roku, ale i w tym, gdy wystartowałem w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Sztuce. Finał w Bydgoszczy odbywał się systemem teleturniejowym, z tym, że o dopuszczeniu do niego decydowały wyniki testu. W eliminacjach ustnych, transmitowanych przez „Radiokurier” wygrałem. Na swój prywatny użytek nazwałbym to zwycięstwo rewanżem za czwartą lokatę w Olimpiadzie Artystycznej...

— A czy nie uważasz, że udział we wszelkiego typu olimpiadach odciąga ucznia od tego najważniejszego, tj. od nauki w szkole?

— Oplaca się wygrywać w olimpiadach, bo potem już myśli się tylko o maturze, egzaminy wstępne na uczelnię ma się z głowy. I to jest plus. Minusem jest to, że przez zajmowanie się olimpijskim przedmiotem zaczyna się odstawiać od kolegów poziomem wiedzy w pozostałych przedmiotach. Bo wygrywać olimpiadę wcale nie znaczy być najlepszym w klasie i odwrotnie...

CZESŁAW PAŃCZUK



Kadr z filmu „Niedzielną sukienką” Janusza Kredoszyńskiego.

W SALI widowiskowej Klubu Techniki i Racjonalizacji w Jaworze odbyła się uroczysta prelekcja barwnego filmu pt. „Niedzielną sukienką”. Film jest szczególnie aktualny, bo tematycznie wiąże się z Międzynarodowym Rokiem Dziecka, a zrealizował go Janusz Kredoszyński z Amatorskiego Klu-

bu Filmowego „Jawornik”, działającego od lat przy miejscowych zakładach kazienniczych. Poziom filmu jest wysoki, a zastosowanych w nim efektów mógłby pozazdrościć nie jeden reżyser zawodowy. Wszyscy występujący w nim aktorzy, również amatorzy, dali z siebie wszystko, tworząc niepowtarzalne kreacje. Większość z nich to panienki w wieku lat 10—18.

Treść filmu oparta jest na autentycznym zdarzeniu z lat okupacji. Pedantyczna dbałość o rekwizyty sprzed prawie czterdziestu lat to dodatkowy walor filmu. Akcja toczy się na wsi zapadłej, a więc nietatowo było znaleźć właściwy plener. Młoda generacja nie pamięta koszmarnych lat okupacji i zaoferowania przedwojennej wsi kresowej, więc może mieć trudności z odbiorem filmu: pewne niuanse mogą do niej po prostu nie dotrzeć. Bo któż z młodych ludzi usprawiedliwi bądź zrozumie wściekłość babci pastwiącej się nad wnuczką za zniszczenie odświętnej sukienki, skoro dziś bez najmniejszych wyrzeczeń taką sukienkę można nabyć? Kto dziś stosuje kary cielesne i klęczenie na grochu w kącie izby? Któż dzisiaj idzie kilometrami bosą, by dopiero u celu umyć nogi i założyć buty? Wiele takich

scen nagromadził autor w tym filmie.

Na projekcję „Niedzielną sukienką” zaproszeni zostali wszyscy, którzy w filmie występowali oraz ci, którzy przyczynili się do powstania filmu udostępniając rekwizyty bądź służąc inną pomocą. Wręczono im wiązanki kwiatów, rzeczowe upominki lub torty firmowe a miejscowy zespół estradowy każdemu z nich oddzielnie dedykował utwór ze swojego bogatego repertuaru. W spotkaniu z autorami filmu wzięli udział przedstawiciele zakładów kazienniczych, bez pomocy których nie mógłby powstać ani ten, ani żaden inny obraz. Jesienią br. odbędzie się w „Jaworniku” kolejny Ogólnopolski Przegląd Filmów Amatorskich Zw. Zaw. Metalowców, co jeszcze bardziej ugruntuje mocną już pozycję województwa legnickiego w popularyzacji twórczości amatorskiej. Warto przypomnieć, że również inna, wcześniejsza inicjatywa legnicka urosła już do rangi ogólnopolskiej. Mianowicie w Łodzi odbył się w dniach 8—11 kwietnia kolejny Ogólnopolski Przegląd Filmów Młodzieży Szkolnej, który swoje początki wziął przecież w Legnicy (odbywał się przez wiele lat w Młodzieżowym Domu Kultury).

JOZEF MILKA

"TU SZUKAM INSPIRACJI"

DO LICZNYCH już sukcesów twórczych Zbigniewa Frąckiewicza (adres: mały uroczy domek we wsi Czerniec pod Lubinem) doszedł jeszcze jeden: zawnioskowana przez redakcję naszego tygodnika NAGRODA PRASY DOLNOŚLĄSKIEJ. Przyznano dwie równorzędne. Porównali dziennikarzy rzeźbiarza z LGOM-u ze znakomitym poetą, dramaturgiem — Tadeuszem Różewiczem.

Wiadomością o kolejnej nagrodzie zaskoczyłem Zbigniewa Frąckiewicza w przedświąteczną halę fabrycznej chocianowskiej FAT-u...

— Obok Tadeusza Różewicza? — powiedział — przecież to człowiek uznany już nie tylko w Polsce — nazwisko w encyklopedii...

— Tadeusz Różewicz ma za sobą ponad czterdzieści lat pracy twórczej, pan zaledwie osiem lat temu odebrał dyplom z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po kilku krajowych i zagranicznych Grand Prix ma pan prawo mówić o swoim talencie...

— Czy mam talent? Tego w sobie nie szukam... Myślę, że mam pewne zdolności i trochę opanowania warsztatu twórczego. Jednak nauka w rzeźbiarskiej pracowni, poszukiwanie i doskonalenie techniki, poznawanie tajemnic tworzenia, trwa całe życie... Nie ma twórcy, który mógłby powiedzieć o swoim dziele, że jest skończone...

— Pańskie wzory, te z nawet najodleglejszej historii i te z dnia dzisiejszego?

— Teraz trudno stworzyć coś absolutnie nowego, artysta musi być obciążony doświadczeniem poprzedników, zwłaszcza tych wielkich, których nazwisk nie zatrze nigdy czas... Zawsze fascynowała mnie rzeźba Michała Anioła. A dzisiaj? Wielu można by wymienić, ale imponuje mi Ryszard Wojciechowski...

— Michał Anioł? Przecież jego posągi, płaskorzeźby są wymuskałne, wypięszone, wręcz sterylne... A pański „Człowiek z miedzianą głową” brzydki, niedokończony, jakby wykrzesany toporem a nie dłutem...

— Pozostawił Michał Anioł też rzeźby jakby nie dokończone, właśnie „brzydsze”... Jednak moje za-fascynowanie Michałem Aniołem nie musi iść w parze z naśladowaniem...

— Wrómy do „Człowieka z miedzianą głową”, jak powstał...

— Byłem kiedyś na plenerze w Hajnówce, na samym skraju Puszczy Białowieskiej. Dał mi ogromny kłoc starego puszczańskiego drewna i wtedy właśnie wpadłem na pomysł luda z miedzianą głową... Pracy w czasie pleneru nie skończyłem. Zrobiłem tylko tułów i chciałem jechać do Chocianowa by wykonać odlew głowy, ale komisarz wystawy spojrzął na moje dzieło i powiedział: — Wie pan, panie Frąckiewicz, jestem zawiedziony... myślałem, że zrobi pan coś interesującego... Wtedy zawzięłem się. Przywiozłem kłoc i skończyłem robotę w Chocianowie. Komisarz pleneru nie był jedynym przeciwnikiem tej rzeźby. Nie chciało jej kupić ani Muzeum Miedzi, ani miasto Lubin, ani Kombinat... Muszę przyznać, że zawiozłem rzeźbę na wystawę do Krakowa trochę z desperacji... I do-

brze zrobiłem, bo zdobyła Grand Prix...

— Postawił ją pan w Lubinie wśród tłumu przechodniów. Przy miejskim deptaku, wśród sklepów, w kurzu wzbijanym przez przejeżdżające samochody. W zgiełku. Dlaczego nie w parku, na klombie... Nie chce pan refleksji i zadumania odbiorcy, tego ze spacerowej alei czy z zielonej ławki?

— Właśnie. Nie chcę. „Człowiek z miedzianą głową” ma być w miedzianym mieście wśród ludzi. Tych wiecznie spieszących się, zaafetowanych, zmęczonych... Jest obywatelem miasta.

— Podśluchałem kiedyś kilka rozmów na temat tej rzeźby, przechodnie mówili: — To jest pomnik człowieka spracowanego — albo — To jest pomnik Wyżkowskiego...

— Lubinianie już oswoił się z rzeźbą, jeżeli w ogóle mówią na jej temat to dobrze. Ona powinna niepokoić, może czasem denerwować... Dla mnie jest to po prostu „Człowiek z miedzianą głową”.

— Rzeźba, obok której stoimy to pomnik Jana Wyżkowskiego, odkrywcę polskiej miedzi?

— Tak. Patrzy w ziemię i głowa wsparta jest na wyciągniętych rękach sięgających w głąb.

— Realistyczna jest tylko głowa... Zresztą nie tylko twarz personifikuje tego giganta, tu jakby z głębi postaci żeliwnej wysnuwa się niewielka sztabka miedzi... Kolejne dzieło Zbigniewa Frąckiewicza. Pełne dynamiki, ekspresji. Przerysowane mocarne ramiona. To nie jest tylko pomnik, podobizna człowieka. Frąckiewicz takich nie rzeźbi. Patrząc na Wyżkowskiego można snuć powieść o jego życiowej pasji. I chyba ta pasja była myślą przewodnią artysty...

— Nie zarzucił pan malarstwa. Jednak pana obrazy są dziwne...

— To właściwie rysunki.

— Nie zgadzam się. Przecież używa pan pędzla i koloru nawet na tych „rysunkach”...

— Kiedyś zrobiłem właśnie taki obraz. Przeważała kreska, tu i ówdzie wzmocniona barwną plamą. Czasem kolor musi wydobyć jakiś akcent, nową wartość. Ten obraz (mający zdość jedną z legnickich ścian) komisja artystyczna PSP uznała za „podmalowany rysunek”. Ale w końcu to stare czasy...

— Pańskie rzeźby i malarstwo są monumentalne...

— Muszą takie być. Łatwiej je czytać. Zresztą kojarzę je z przesłaniem. Jedno z płócien wystawiałem w lesie, wśród ogromnych drzew. Powiedział pan, że maluję gigantów, ludzi mocarnych... Nie zapominam jednak o ich ułomnościach. Po prostu to są ludzie... Wrómy do koloru. W 1976 roku na plenerze rzeźbiarskim pod Dreznem (wykonałem tam dwie rzeźby) narysowałem na skale takich sobie wesołych ludzi. Te „rysunki” podmalowałem kolorem białym i czerwonym. Zresztą i bez tego wszyscy mówili, że ci z obrazu, są tacy słowiańscy... Mówię, to, by określić po co mi kolor... Zresztą, może kiedyś moje ogromne rysunki wypełnię kolorem... A monumentalizm? Staram się, by nawet mała rzeźba była wielką.

— Wszystkie niemal dzieła sztuki, które przetrwały czas powstały... na zamówienie. Również i rzeźby Michała Anioła. A pańskie rzeźby?

— Ja ryzykuję. Naprzód tworzę, a później zastanawiam się czy to ktoś kupi. Takich pomników i form przestrzennych mam wiele...

— A pomnik Wyżkowskiego? Przecież to odlew ważący kilkadziesiąt kilogramów!

— Jeszcze się nim nikt nie zainteresował...

— Kto pokrywa koszt odlewu, modelu, rysunków...

— Kiedyś wykonałem formę przestrzenną, którą znalazł chyba już wszyscy. Chodzi o te bryły przed Lubinem układające się w napis LUBIN. Dostałem za to trochę pieniędzy... Dwa i pół tysiąca. Ale dokładnie tyle zapłaciłem za sporząd-

zenie dokumentacji technicznej do odlewu. Mimo bezinteresownej pomocy FAT-u na Wyżkowskiego wydałem już kilkanaście tysięcy złotych... Inne rzeźby też kosztują...

— Skąd więc pieniądze?

— Pracuję na pół etatu w FAT. Jest to ponad dwa tysiące złotych. Poza tym od czasu do czasu otrzymuję nagrody, stypendia, kilka pomników kupiono ode mnie.

— Ale ma pan żonę, dwoje dzieci...

— Miałem szczęście. Żona dzieli wydatki tak: najważniejsza jest moja praca twórcza, potem dzieci i wreszcie na szarym końcu pozostałe potrzeby, w tym i jej osobiste... Wszystkie sukcesy zawdzięczam w ogromnej mierze właśnie Iwonie. By dać jej chociaż drobną satysfakcję, podpisuję niektóre rzeźby pseudonimem „Caban”. Nie jest to przypadkowy pseudonim. Tak brzmi nazwisko panienskie mojej żony. Poza tym „Frąckiewicz” jest przekręcanym na dziesiątki sposobów — Frackiewicz, Frączak, a nawet Frąckowiak...

— Czy zdaniem pana konkursy są wyznacznikiem talentu...

— Nie. Uczestniczyłem sam kilka razy w różnego rodzaju komisjach konkursowych i muszę powiedzieć, że z oceną bardzo często jest różnie...

— Pańskie dzieła są związane z zagłębem miedzianym...

— A jakie mają być? Twórczość musi wywodzić się ze środowiska, w którym pracuje artysta. Powinno wyrażać stosunek do ustroju, do dążeń społecznych. Niektórzy polscy twórcy uważają się za obywateli świata i tworzą dzieła nieprzypięte do miejsca na ziemi, które na co dzień udeptują... Wtedy sztuka jest bezosobowa. Takie podejście do tworzenia spraw na pozór wielkich czyni krzywdę polskiej sztuce. Ja jestem obywatelem zagłębia miedzianego, Dolnego Śląska, Polski i wypisuję to nie tylko w ankietach personalnych. Znacząco regionalnością moje prace. Tu podejmuję temat, tu szukam inspiracji. Wystawiona niedługo przed „Zachętą” miedziana dłoń miała mówić w imieniu twórców z zagłębia miedzianego: „Jesteśmy!”

— Czas na pytanie zawarte w każdym wywiadzie. Co dalej? Jutro, pojutrze?

— Tak jak wczoraj i przedwczoraj. Od rana do nocy praca. W maju wystawiam swoje prace w warszawskiej Galerii Rzeźby. Tam pokazuje pomnik Jana Wyżkowskiego...

☆

Minister Kultury i Sztuki w uznaniu dotychczasowego dorobku artystycznego przyznał Zbigniewowi Frąckiewiczowi dwuletnie stypendium twórcze. A dzieła tego ambasadora kultury zagłębia miedzianego? W Lubinie „Człowiek z miedzianą głową”, w Legnicy pomnik Konstantego Rokossowskiego, w Chocianowie i w Jejezu monumentalne pomniki ofiar faszyzmu, jedną rzeźbę kupiło ministerstwo, by wystawić za granicą, trzy kupiono z wystawy w „Zachęcie”, jedną skradziono z wystawy w Dreźnie. Rzeźba — nagrobek Henryka Karlińskiego, twórcy legnickiego „Madrygala” przyjeżdża pewnie niedługo z kamieniołomów...

PROSIE Zbigniew Frąckiewicz, by przy okazji niniejszej publikacji podziękować jego mecenasom. Po pierwsze Fabryce Automatów Tokarskich w Chocianowie, po drugie Kombinatowi Górniczo-Hutniczemu Miedzi w Lubinie...

Rozmawiał:

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Zdobywca Nagrody Prasy Dolnośląskiej — Zbigniew Frąckiewicz. Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

— W Małym Roczniku Statystycznym znalazłem liczby wskazujące, że szeregi ZBoWiD wzrosły w ciągu ostatnich dwudziestu lat czterokrotnie: ze 159 tys. członków w roku 1960 do około 650 tysięcy obecnie. Nasuwa się refleksja — im dalej od wojny, tym więcej zbawidowców?! Niektórzy widzą w tym jakąś nieprawidłowość...

— Nieprawidłowości w tym zjawisku nie ma! Krótko po wojnie kombatanci byli ludźmi pełnosprawnymi. Nie potrzebowali specjalnych przywilejów, ani opieki. Spełniali swoje obowiązki zawodowe i społeczne. Od wojny minęło już jednak trzydzieści parę lat. Średni wiek zbawidowcy wynosi dziś 55 lat. „Wychodzą” dawne choroby, kontuzje, rany, urazy psychiczne... Kombatanci szukają opieki i znajdują ją w swoim związku, w ZBoWiD.

Druga, istotna przyczyna wzrostu organizacji to ustawa sejmowa

też o tym, co zrobiliśmy w ciągu 35 lat. Polski ludowej, jak ją budowaliśmy... Chcemy uświadomić młodzieży, że tym, którzy Polskę wyzwolili i odbudowali, bardzo zależy, aby dorobek nie został zmarnowany.

Nasi członkowie pomagają w wyposażeniu izb pamięci narodowej. Posiadają wiele bezcennych pamiątek, które leżą gdzieś zapomniane w szufladach, a stanowią poważny dokument historyczny. Razem z młodzieżą urządziliśmy izby m.in. w szkole w Suchej Górnej, w Szkole Podstawowej nr 4 i Technikum Budowlanym w Legnicy, w Zespole Szkół Górniczych w Lubinie. Opiekujemy się miejscami pamięci narodowej. Mamy w województwie ponad 60 obelisków, pomników, zbiorowych mogił, o które dbamy wraz z harcerzami.

— Pomówmy o prawach...

— Najważniejszym prawem członka ZBoWiD jest godne reprezentowanie swojej wojennej przeszłości, swojej drogi bojowej. Posiadamy system pomocy społeczno-bytowej — rozdzielamy zapomogi i renty, organizujemy wycieczki, wysyłamy naszych członków na wczasy i na leczenie sa-

też możliwości przedruku. Nie posiadamy nawet odpowiedniej ilości statutow organizacji. Wyprodukowanie wspomnianych przez mnie kalendarzyków rozwiązałoby w dużym stopniu ten ważny problem.

— O którym z kół może pan powiedzieć, że działa wzorowo?

— Mamy aktywne koła w Legnicy, Lubinie, Jaworze, Polkowicach i Głogowie. Organizacje przykładowe działają najlepiej. Środowiska kombatancie są tam po prostu bardziej zintegrowane. Ludzie spotykają się codziennie w pracy, a nie tylko z okazji akademii. Szczególnie wyróżniają się koła w KGHM. Mają one też wspaniałą opiekę dyrekcji kombinatu. Niedawno odbyło się tam spotkanie prezesów kół z dyrektorami poszczególnych zakładów. Szef kombinatu powiedział wtedy do swoich dyrektorów, że nie prosił ich po to tylko, aby wypili sobie kawę ze zbawidowcami. „Poznajcie ich, a gdy przyjdą do was w sprawie kombatanta — nie odsyłajcie z kwitkiem”.

— To znaczy, że nie zawsze wasi działacze mogą tak załatwić sprawę jak należy?

— Często brakuje ludziom za różnymi biurkami zwykłej życzliwości dla starszego człowieka. Rocznie podejmujemy około 100 interwencji. Jedziemy w teren i okazuje się, że w 80 proc. nasi członkowie odwoływali się słusznie.

— Wynika z tego truizm: zbawidowiec nie potrzebuje w urzędzie żadnych specjalnych przywilejów, a „zaledwie” poważnego traktowania, należnego przecież każdemu petentowi?

— Tak. I jeszcze odrobinę cierpliwości. Ludzie starzy, schorowani i nierzadko nie zawsze potrafią jasno przedstawić urzędnikowi swoją sprawę.

— 7 i 8 maja odbędzie się w Warszawie Kongres ZBoWiD. Z jakimi postulatami pojedzie na jego obrady delegacja legnicka?

— Będziemy walczyć o zwiększenie liczby miejsc w sanatoriach dla kombatantów. Będziemy też postulować, aby więcej było podejmowanych już na szczeblu wojewódzkim, przez wojewodę, który ma obecnie duże uprawnienia wykonawcze. Jedziemy na Kongres, z zapewnieniem władz wojewódzkich, że będzie u nas budowany Dom Kombatanta.

— Niedługo będziemy obchodzić 40 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i 35-lecie PRL...

— Koledzy pracujący jeszcze zawodowo podjęli liczne zobowiązania produkcyjne dla uczczenia tych wydarzeń. Będą to również okazje do częstszych spotkań z młodzieżą. Nie chodzi o przypomnienie naszych indywidualnych przeżyć. Chcemy razem z naszymi słuchaczami wyciągać wnioski z wydarzeń tamtych lat, bo historia umiejętnie odczytana jest najlepszym nauczycielem dla jednostek i całych społeczeństw.

— Zwiększają się wasze szeregi i rośnie zakres uprawnień. Wydaje się, że obecnie organizacja przeżywa jakiś okres przełomowy...

— ZBoWiD zdobywa przywileje i nowe uprawnienia nie dlatego, że jego działacze wykorzystują maksymalnie sprzyjający tej organizacji klimat polityczny. Po prostu kombatanci się starzeją i potrzebują, ze względu na swoją szczególną drogę życiową, większej pomocy, w tym również państwa. I po drugie — nasz kraj stać już na taką pomoc. Podnosi się standard życia wszystkich obywateli, więc rośnie również pula świadczeń na rzecz kombatantów. Taka jest logika tych rzeczy.

— Dziękuję za rozmowę.

DNI BUŁGARSKIE W NASZYM WOJEWÓDZTWIE

W LUBINIE

♦ 4 maja, godz. 12 — otwarcie wystawy „Bułgaria kraj przyjaciół i turystyki”; godz. 12.30 — otwarcie ekspozycji „Turystyka i kultura bułgarska” i prezentacja dorobku „Diapora my Dolnośląskiej” (DKZM); godz. 13 — I etap konkursu „1300 lat Bułgarii”; godz. 14 — konferencja prasowa pt. „Turystyka w Bułgarii”; godz. 16 — projekcja filmów krótkometrażowych nt. „Kultura i turystyka bułgarska”; godz. 17.30 — spotkanie młodych twórców bułgarskich z artystycznym środowiskiem Lubina; godz. 19 — występ zespołu folklorystycznego ze Starej Zagory (DKZM).

W GŁOGOWIE

♦ 5 maja, godz. 12 — wernisaż wystawy „Bułgaria oczyma polskiego artysty”; godz. 15 — spotkanie bułgarskich twórców ze środowiskiem artystycznym Głogowa; godz. 16 — projekcje filmów krótkometrażowych o Bułgarii połączone z prelekcjami; godz. 17.30 — I etap konkursu „1300 lat Bułgarii”; godz. 19 — koncert zespołu ze Starej Zagory (MOK).

W JAWORZE

♦ 7 maja, godz. 12 — otwarcie wystawy fotografii „Monaster Ryński” (JOK); godz. 13.30 — projekcja filmów krótkometrażowych połączona z prelekcją; godz. 19 — występ zespołu folklorystycznego ze Starej Zagory (Klub Technika); godz. 16 — I etap konkursu „1300 lat Bułgarii”; godz. 18 — premiera filmu fabularnego produkcji bułgarskiej (kino „Jubilat”).

♦ 8 maja — finał DNI.

♦ 8 maja, godz. 12.30 — finał konkursu „1300 lat Bułgarii”; finał konkursu barwnych przeżyci o Bułgarii (wreclenie nagród) (Wojewódzki Dom Kultury).

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Arkady Fiedler — MÓJ OJCIEC I DEBY — Wyd. Poznańskie 78, wyd. 2, 50 zł. Wznowienie pierwszego tomu wspomnień pisarza i podróżnika obejmujących jego dzieciństwo i młodość. Autor wspomina atmosferę domu rodzicielskiego, który był ważną placówką w poznańskim życiu kulturalnym, skupiał w swym kręgu ciekawe osobistości ze świata sztuki i literatury.

Bogdan Czubasiewicz — MOJE OCEANY — Wyd. Morskie 78, wyd. 1, 30 zł. Opowieści Morskie. Reportaże dziennikarza o wyprawach naszych statków dalekomorskich rybackich na oceany. Przebywając kilkakrotnie wiele miesięcy na jednostkach łowczych pod różnymi szerokościami geograficznymi poznał ciężką pracę rybaków i warunki, w jakich się ona odbywa.

Alojzy Sroga — KARNIACY — MON 79, wyd. 3, 15 zł. Jest to historia młodego szeregowca, który w czasie wojny znalazł się w kompanii karnej i przeszedł z nią okres walk o wał pomorski.

Ewa Owsiany — KRÓTKI, POŁUDNIOWY CIEN — Iskry 78, 18 zł. Reportaż. Debiut książkowy młodej krakowskiej reporterkę, poświęcony przeżyciom wsi. Autorka posługując się piękną obrazową polszczyzną, oddała własny, indywidualny styl i swoisty poetycki ton, rzadko spotykany w reportażach.

Marian Lohutko — KAŻDY MUSI NAPIĘC POWIEŚĆ — Iskry 78, 18 zł. Zbiór interesujących opowiadań współczesnych o tematyce psychologiczno-obyczajowej. Bohaterami ich są ludzie, ukazani w takich momentach życiowych, w których zmuszeni są do podejmowania trudnych decyzji etycznych.

Stefan Maciejewski — BIAŁE OKO — NK 78, 25 zł. Akcja powieści toczy się latem 1939 r. Bohaterem jest czteronastoletni chłopiec mieszkający z dziadkiem i prababką w domu położonym wśród lasów i bagien. Autor opisuje jego przyjaźń z dziewczynką, która przyjechała z Warszawy na wakacje, ich wspólne przygody i zabawy.

KONKRETY

7



Z Walerianem Waszakiem, wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Legnicy rozmawia Grzegorz Chmielowski.

IM DALEJ
OD WOJNY...

o rozszerzeniu uprawnień członków ZBoWiD — kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych. Umożliwiają one korzystanie co roku z 10-dniowego, dodatkowego urlopu i szybsze przejście na emeryturę.

ZBoWiD rozrasta się też dzięki dobrej atmosferze politycznej, służącej integracji różnych środowisk kombatancie. W przeszłości inaczej patrzono na partyzantów AK, AL, BCH, inaczej na żołnierza ze Wschodu i z Zachodu. Gdy to przełamanie — ludzie przyszli do naszej wspólnej organizacji. W województwie legnickim liczy ona 9.350 kombatantów zrzeszonych w 50 kołach terenowych.

— Wynika z tego, że gros kombatantów od 30 lat — bo tyle istnieją ZBoWiD uprawnionych do korzystania z określonych przywilejów społecznych, świadomie z nich rezygnowała. Pracują jak wszyscy dopóki pozwala im zdrowie... Można powiedzieć, że jest to dalszy ciąg ich patriotycznej postawy z okresu wojny...

— Pierwszy obowiązek to dobra praca. Trudno mówić o przodownictwie, gdy się ma 50 lat. Nie obowiązują jednak żadna taryfa ulgowa. Dużo przykładów pozytywnych znajdziemy m.in. wśród rolników gmin Prochowice i Wądroże. Wielu z nich prowadzi specjalistyczne gospodarstwa.

Powinniśmy spotykać się z młodzieżą. Przychodzimy więc do szkół na harcerskie ogniska, apele, itd. Mówimy o motywacji swojej walki. Nie można jednak tylko o wojnie mówić. Mówimy

natoryjne. Ważna jest też satysfakcja moralna. Co roku 100—200 osób zostaje odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Posiadanie tego odznaczenia uprawnia do pobierania renty lub emerytury podwyższonej o 25 proc. Trudno powiedzieć, że jest to prawo. Uważamy, iż nadawanie kombatantom, członkom ZBoWiD-u, krzyży jest wyrazem wysokiego uznania przez państwo ich wojennego trudu i pracy przy odbudowie kraju.

— Spotkałem się z przypadkami, że kombatanci lub ich żony nie wiedzieli o możliwości uzyskania w naszej organizacji pomocy w trudnej sytuacji życiowej. Wynika z tego, że szwankuje informacja...

— Rzeczywiście. Zwracają się nie raz do nas ludzie ze sprawami, które mogliby załatwić w swoich kołach terenowych. Inna sprawa, że wielu z nich nie posiada jeszcze zbyt dobrej orientacji w zakresie działalności społeczno-bytowej ZBoWiD-u. Postulowaliśmy w naszym Zarządzie Głównym, aby wydano kalendarze z najpotrzebniejszymi informacjami o uprawnieniach kombatantów, inwalidów wojennych, byłych więźniów obozów koncentracyjnych itd.

— Czy mógłbym otrzymać kodeks praw i obowiązków członka ZBoWiD?

— Niestety, nie. Jest jedno aktualne wydawnictwo tego typu, ale na teren województwa legnickiego Zarząd Główny przysłał tylko... dwa egzemplarze. Nie ma

T

EGOROCZNE Święto Pracy stało się okazją do zaprezentowania 35-letniego dorobku 35-milionowego społeczeństwa. Stało się symbolem przeobrażeń strukturalnych narodu i państwa, nierozdzielnej spójni patriotyzmu z internacjonalizmem, znalezienia braterskich sojuszy z państwami demokracji ludowej, nade wszystko zaś z Krajem Rad. Był 1 Maja 1979 r. dniem niosącym duży ładunek optymizmu, gruntującym wiarę we własne, twórcze siły, a zarazem dniem gospodarskiej refleksji nad naszymi zadaniami, których realizacja dźwignie Polskę na jeszcze wyższy szczebel rozwoju. W bieżącym roku, który rozpoczął się ostrą zimą, zaś wiosną przyniósł nie spotykaną w Polsce falę powodzi, mamy szczególnie wiele do zrobienia, bo przecież wszyscy chcemy godnie powitać 35-lecie PRL i przyszłoroczny VIII Zjazd PZPR.

Nikt nie zaprzeczy, iż podstawowym warunkiem wszelkiego pomyślnego działania społecznego jest stałe umacnianie jedności narodu. Jedność tę zaś możemy budować tym lepiej, im szybciej wychodzimy naprzeciw problemom, które stawia przed nami życie. Dlatego też wśród pierwszomajowych hasel nieśliśmy i te mówiące o naszej jedności i sile.

W pierwszomajowy poranek tysiące legniczian i reprezentantów czołowych zakładów naszego województwa tłumnie wypełniły ulice miasta. Na honorowej trybunie — przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz województwa z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślakiem i wojewodą legnickim tow. Ryszardem Romaniewiczem, członkowie Egzekutywy KW partii, goście; delegacja dowództwa PGWAR z gen. lejtn. Stiepanem Bondariem i płk. Aleksiejem Kołycharinem, przedstawiciele wojewódzkich instancji ZSL i SD, weterani ruchu robotniczego, działacze młodzieżowi, przodownicy pracy, kombatanzi, reprezentanci LWP z zastępcą dowódcy Śl. OW gen. bryg. Ryszardem Wilczyńskim, delegacja zaprzyjaźnionego okręgu Starej Zagory w Bułgarii: Simion Parwanow — sekretarz miasta i powiatu oraz Raino Dobrew z Komitetu Obwodowego BPK.

Punktualnie o godzinie dziesiątej z głośników rozlegają się słowa pierwszomajowego przemówienia Edwarda Gierka. Goście i uczestnicy wojewódzkiej manifestacji w skupieniu słuchają transmisji z Warszawy. Rozbrzmiewa Międzynarodówka. Ulicą Lenińską zbliża się do trybuny honorowej pochód z I sekretarzem KM PZPR w Legnicy tow. Edwardem Nirem na czele.

Już tradycyjnie w pierwszych szeregach kroczą reprezentanci przemysłu miedziowego — czołowej gałęzi gospodarki województwa legnickiego. W odświętnych, przybranych barwnymi pióropuszcami górniczych mundurach defilują przed trybuną górnicy „Lubina”, „Polkowice”, „Rudnej” i najstarszej, 30-letniej kopalni „Konrad”. Tuż za nimi delegacja FBKR — generalnego wykonawcy inwestycji miedziowych, którego ekipy pracują na budowie najmłodszych Zakładów Górniczych „Sieroszowice”.

Kolejną grupę otwierają pracownicy największej w kraju Huty Miedzi „Głogów”. Za nimi defiluje załoga jaworskich Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych — największego w Europie producenta odkuwek, potem idą przedstawiciele Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie, Zakładu Transportu KGHM, „Agrometu-Dolzamet” w Chojnowie, „Bumar-Famaby” w Głogowie, budowlani z Kombinatu Budownictwa Ogólnego, Węzła PKP Legnica-Milkowice, „Legmetu” i innych zasłużonych dla województwa zakładów. Pod hasłem „Młodzież z partią” defilują uczniowie i studenci, harcerze, członkowie ZSMP.

Legnicką część manifestacji otwiera załoga odznaczona Orderem Sztandaru Pracy I klasy Huty Miedzi „Legnica”, za nią — pracownicy Fabryki Fortepianów i Pianin, „Hanki”, „Milany”, „Elpo”, następnie działacze kultury i oświaty, reprezentanci innych środowisk zawodowych.

W

LEGNICY, około 60 tysięcy, a w pozostałych ośrodkach województwa dziesiątki tysięcy ludzi manifestowało swe poparcie dla polityki partii, prezentowało swój dorobek, jakim witamy zbliżający się jubileusz PRL. Poznaliśmy wielu przodowników pracy i nauki, bez których nie do pomyślenia byłby dalszy postęp w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju.

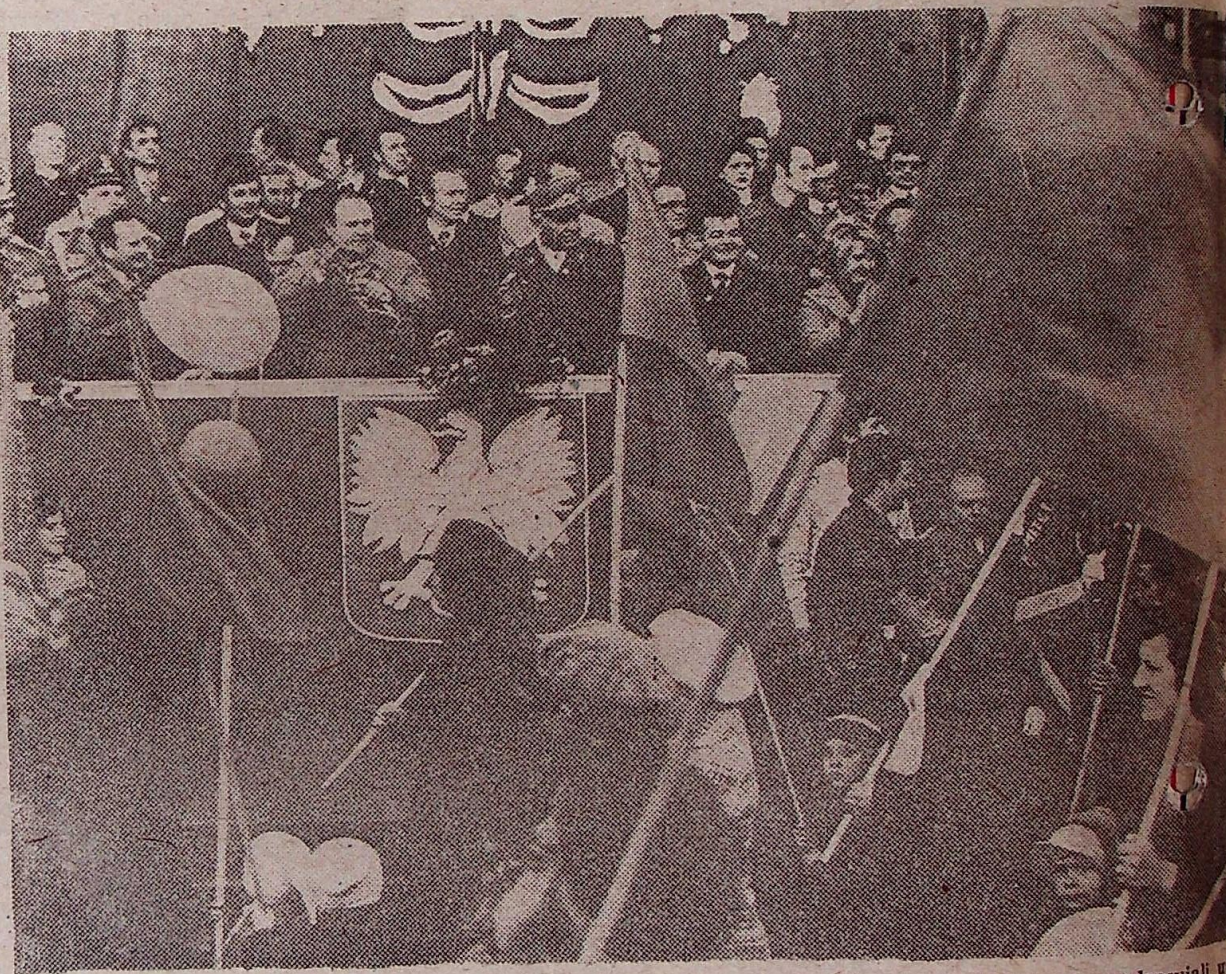
Tradycją majowego święta stały się festyny, kiermasze, zabawy, zawody i turnieje sportowe. Słoneczna pogoda sprzyjała spacerom i rozrywce. To także nieodłączny element naszych pierwszych majów.

CZESŁAW PAŃCZUK



Czoło pochodu w Lubinie tradycyjnie już tworzyli górnicy.

Fot. Janusz Budnicki



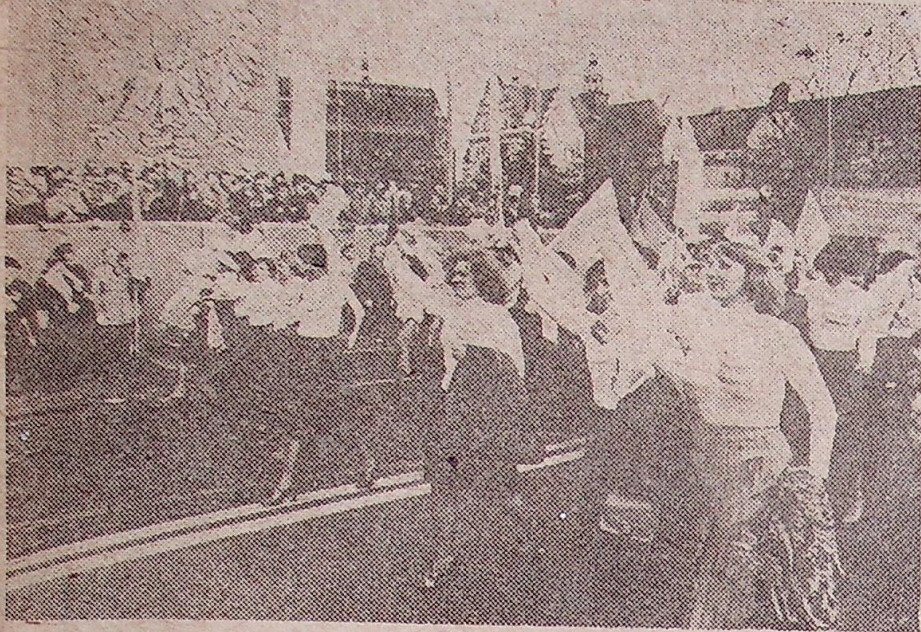
Gospodarze województwa i goście zgromadzeni na trybunie honorowej gorąco pozdrawiali uczestników pierwszomajowej manifestacji.

Fot. Waldemar Słowski



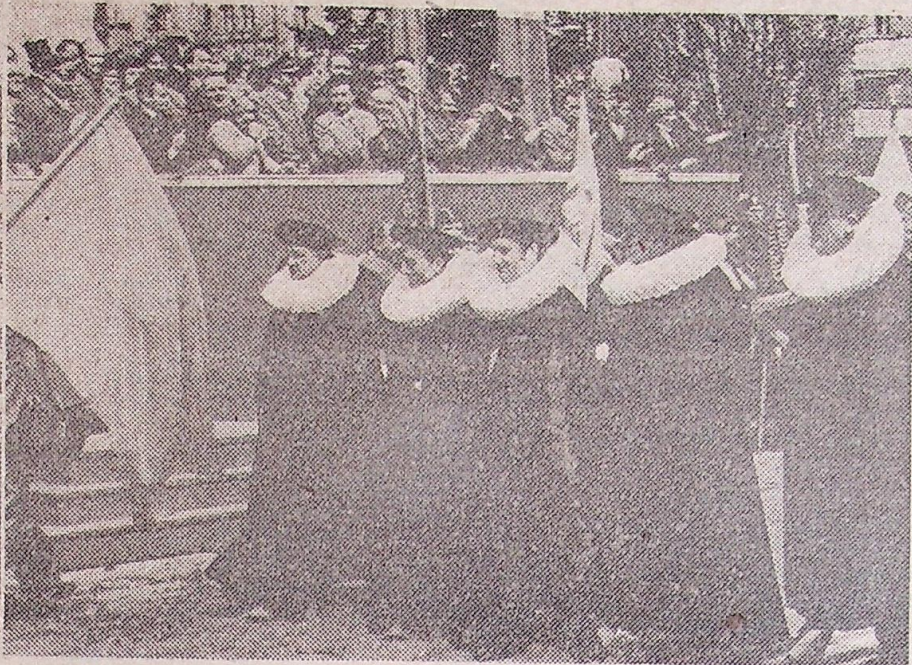
Głogów. Wiele uśmiechu i radości wniósł kolorowy korowód dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1.

Fot. Krzysztof Kozłowski



Niezwyczajnie barwnie prezentowała się grupa młodzieży z ZPDz „Hanka” w Legnicy.

Fot. Waldemar Sikorski



Tak oto, w cechowych strojach, defilowali legnicki rzemieślnicy.

Fot. Stanisław Celoch

DUMNI Z DOKONAŃ, ŚWIADOMI ZADAŃ



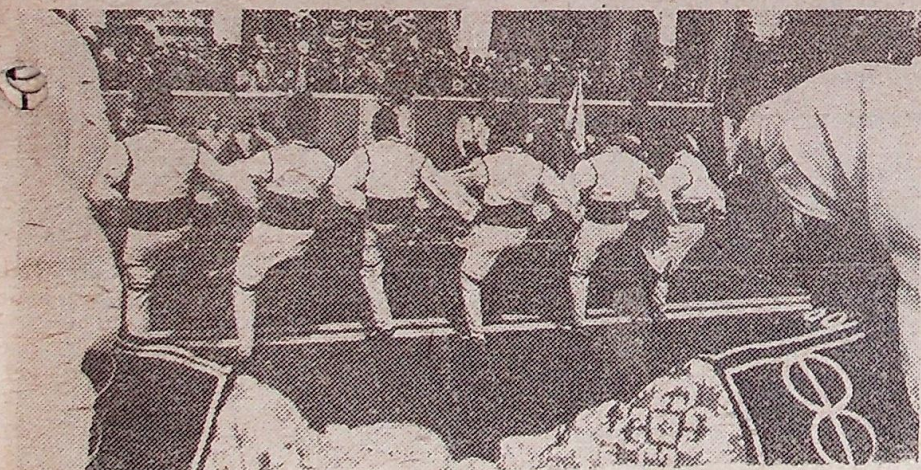
Pierwszomajowy pochód w Głogowie otworzyli hutnicy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Duże brawa zebrali w Jaworze akrobaci z klubu „Kuznia”.

Fot. Stanisław Celoch



Gościem legnickiej manifestacji był zespół folklorystyczny z zaprzyjaźnionej z Legnicą Starej Zagory w Bułgarii.

Fot. Waldemar Sikorski



Na przedzie manifestacji w Jaworze maszerowała załoga miejscowych Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych.

Fot. Stanisław Celoch



Legnicy harcerze, jak zwykle, przygotowali specjalny program artystyczny.

Fot. Waldemar Sikorski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ODPowiedziano mu że jest specjalny ekran, na którym przeświciła się jabłuszka. Po kolei. I te z robakami — a widać go znakomicie na ekranie jak sobie wędruje przez miąższ — odkłada się na bok...

Na szczęście gość ów zadowolili się opisem i nie wyraził ochoty na zobaczenie tego ciekawego urządzenia i ludzi, którzy byłiby zdolni do przebrania kilku setek ton jabłek dziennie. Pewnie sam twórca żartu nie dałby rady wyobrazić sobie czegoś podobnego...

Bo rzeczywistość nie nastraja do żartów. Oto zbliża się zbior groszku. Potrzeba dla tego groszku kilka milionów puszek. I owszem, przyszedł do zakładu puszkarni... ale nie takie, jakie powinny. Zamówiono bowiem puszkę z gotowym już opisem malowanym specjalną techniką na metalu i zastępującym tradycyjne etykiety papierowe. Do starożytności zaś do Legnicy puszkarni czyste. Dyrektor zakładu — Wiesław Machowski — mówi, że nie ma możliwości naklejania etykiet. Brak ludzi do takiej roboty. Niech się więc handel martwi jak oznaczyć pełne groszku puszkę. Żart? Bynajmniej...

To jednak późniejsze zmartwienie. Na razie place składowe są puste z wyjątkiem jednego, obok winiarni. Złożone są na nim ogromne stalowe pojemniki, wielkości średniej cysterny każdy. Zastępują one wysłużone olbrzymie beczki, które równymi rzędami poukładane są w chłodnym pomieszczeniu winiarni; gdzie nie spojrzeć — beczki. Wielkie, pełne i piękne. Jak wejście wyposzczonego pijaka. Ale nawet największy nie jest sobie w stanie uzmysłowić i wyobrazić ilości wina, która stąd płynie. Ponad osiem milionów litrów! I nic nie szkodzi, że wina te cieszą się różną sławą: że przydane im przez odbiorców swoje nazwy „jabol”, „kwach” itp. precyzyjnie określają zalety tych trunków i że właściwie producenci niepotrzebnie wysilają się na wymyślanie różnych „Baburek”, „Asów Karo”, które to piękne nazwania zastąpiły niedyskretniejsze „Wino” po prostu.

Wystarczy miesiąc tu popracować, żeby definitywnie odciecłowało się wina — powiada Krystyna Brygida, starszy mistrz winiarni, kiedy idziemy drogą wśród beczek. I wcale się temu nie dzi-

wię, bo same zapachy tutejsze są już nieźle używki.

Winną moszcz konserwowany jest przy pomocy dwutlenku siarki. Nie zaskakuje przeto napis na jednej z beczek: H₂O + SO₂. Ale mówię do pani Brygidy, że chemia znakomicie znany jest wynik tej reakcji i dobrze byłoby go napisać: kwas siarkawy.

— Po co pisać...? Faktycznie — po co? Wszak wszystko jest zgodne z normą, fachowcy twierdzą że zdrowiu nie szkodzi (w żołądku też są kwasy i żyjemy!), a liczna grupa obywateli byłaby mocno rozbawiona, gdyby usłyszała że „kwaszek” zdrowiu nie szkodzi. De gustibus non est disputandum — powiedzieliby albo jeszcze celniej.

Żeby więc tym gustom dogodzić rozlano w ubiegłym roku około 11 milionów butelek; przez szesnaście godzin na dobę leje w butelki „Asa Karo”, „Barburke”, „Kordial” bądź „Legnickie”, które ma nawet znak jakości, dzięki czemu jest nie tylko dumą zakładu, ale i nader rzadkim wyjątkiem wśród krajowych win.

Po zakładzie krąży powiedzenie, iż najlepsza maszyna to Kaśka i Maryna. W rozlewni widać, jak prawdziwe jest to przysłowie. Bo

da do specjalnego urządzenia — drewnianej skrzyni wyposażonej w odpowiednie otwory, w które wchodzi szyjka — po czym gumowym młotkiem wali w wystające do góry denka. Można to nazwać udoskonaleniem starożytnego i bardzo popularnego sposobu otwierania. Odzyskuje się butelkę, wino i plastikowy korek. Tylko kapsle idą na straty. Urządzenie powyższe jest również racjonalizatorskim pomysłem, tyle że dużo wcześniejszym.

Później butelki wędrują do automatu etykietującego. Przy automacie czuwa trójka panie, które mają z automatem huk roboty: bo to albo nie klei, albo klei dwie etykiety na raz, albo krzywo. Nic dziwnego, wszak to automat... I już koniec taśmy — kilkanaście kobiet zajętych jest teraz ładowaniem butelek do kartonów, klejeniem kartonów, noszeniem ich na wózki. Żadnych automatów, żadnych maszyn i urządzeń. Tylko kobiece ręce...

— Mechanizacji załadunku wprowadzić się nie da, gdyż zbyt

szybę, przyciska pedał, urządzenie zasklepia puszkę i po robocie. Przy kruszonie natomiast jest tyle mordegi, co i przy winie, albo nawet więcej, gdyż etykiety są z papieru kredowego i automat w ogóle nie chce ich kleić. W związku z tym nie trzy panie stoją przy wspomnianym automacie, lecz chyba z osiem poprawia maszynową partaninę.

Trzeba się przy kruszonie napracować, ale i trunki znakomite. Jest to najnowsze dziecko legnickiego zakładu — produkcja ruszyła 28 marca i do 10 kwietnia w butelkach było już około 30 tysięcy litrów. Ale zanim wiano pierwszy litr do pierwszej butelki, rok trwały poszukiwania wykonawcy etykietek i odpowiednich butelek — wszystko musiało być w najlepszym gatunku, efektowne, godne napoju któremu miało służyć. Kruszon alkoholowych procentów po-

NAJLEPSZA MASZYNA - KAŚKA I MARYNA

choć prawdziwych maszyn tu sporo, to pań jeszcze więcej. Wzdłuż całego taśmociągu, którym wędrują butelki — od skrzynki, poprzez dwie maszyny myjące, aparat rozlewający, kapslujący, klejący etykiety aż do kartonów gotowych do wysyłki — stoją kobiety: najpierw butelki na taśmociąg stawiają, później sprawdzają po myciu, nadzorują napełnianie, a następnie jedna z pracownic oddziela butelki przystosowane do kapsla od wymagających plastikowego korka. Pierwsze stawiane są na odnogę taśmociągu jadącą do maszyny kapslującej, drugie oporządzone są przez kobiety, które nakładają na szyjkę korki. Dalej obie odnogi taśmy się łączą — od ubiegłego roku łączą się mechanicznie, bez pomocy ludzkiej ręki, a to dzięki pomysłowi racjonalizatorskiemu. Zaoszczędzono — jak to się mówi — jednego człowieka.

Następnie jest stanowisko brakarskie. Pani na nim pracująca bacznie obserwuje, czy butelki nie przeciekają, czy są bez zanieczyszczeń i jeżeli jakiś defekt dojrzy — odkłada na bok butelkę. Kiedy już kilka takich wadliwych się zbierze, przychodzi inna pani, butelki wkła-

wielka jest różnorodność butelek. Tylko tych najbardziej typowych, o pojemności trzech czwartych litra, jest siedem rodzajów w codziennym obrocie — mówi dyrektor Machowski.

Żadna maszyna w tym by się nie zorientowała. A przecież bywają jeszcze butelki 0,7 litra — też kilka rodzajów. I pakuje się coraz to inaczej — w skrzynki, kartony, folie, pojemniki. Załóż co akurat jest na składzie. Może komputer poradziłby sobie z tymi wielostopniowymi kombinacjami, ale komputera nie ma w legnickim zakładzie, są natomiast kobiety. I one sobie poradzą. Gwoli ścisłości — są tam również panowie, jednakże pleć brzydsza pracuje w transporcie, warsztatach, kotłowniach, zaś na stanowiskach produkcyjnych 90 procent zatrudnionych to kobiety.

Najmniej pracochłonna jest produkcja marmolady — trzy roboczogodziny na tonę. Ale już na wyprodukowanie tony kruszonu potrzeba około trzydziestu roboczogodzin! Tak szacuje pracochłonność swoich wyrobów Kazimierz Zajac — kierownik produkcji oddziału przetwórstwa. Rzecz jasna lwia część tych roboczogodzin pochłania sam proces pakowania, czy jak kto woli, rozlewania produktu. Przy marmoladzie na nieskomplikowany — z grubej rury cieknie słodka maść do puszek, pracownica bierze puszkę na stojącą obok ma-

siada tyle co i produkowane obok wina i na tym podobieństwo się kończy, bowiem robiony jest ze szlachetnych ekstraktów — aktualnie pomarańczowego, w przyszłości także ananasowego, grejpfrutowego i niedługo już wiśniowego z dodatkiem spirytusu. Nie trzeba więc nie konserwować siarką...

Kruszon produkowany jest poza planem w ramach podjętego przez zakład czynu. Ogólna wartość zobowiązań z okazji 35-lecia wynosi blisko 2,7 miliona złotych i składa się na nią między innymi wyprodukowanie 100 ton dodatkowo marmolady i 50 ton kruszonu. Tego ostatniego będzie jednak więcej — dyrektor Machowski mówi o wyprodukowaniu przynajmniej 100 ton w tym roku.

MNIEJ NATOMIAST o 400 tysięcy litrów będzie w porównaniu z ubiegłym rokiem wina. Będzie za to 260 ton koncentratu pomidorowego i 250 ton soku pomidorowego. Bo chyba w tym roku, po dwóch latach zupełnej posuchy, pomidory wreszcie obrodzą. Ba, nikt nie odważy się w to wątpić...

KRZYSZTOF DĘBEK



Zbigniew Frąckiewicz ze swym pomnikiem odkrywcy polskiej miedzi — Jana Wyzykowskiego. Fot. Krzysztof Raczkowski

Z RAPORTÓW

MO

23.IV.—3.V.1979 r.

● **WPADŁ DO BASENU** kąpielowego w Ścinawie i utonął 5-letni Daniel D., który wraz z 9-letnim bratem bawił się bez opieki starszych.

● **POTRĄCONA PRZEZ SAMOCHÓD**, zmarła w drodze do szpitala 3,5-letnia Anna G. Dziewczynka, pozostawiona bez opieki dorosłych, wbiegła niespodziewanie na jezdnię gdzie doszło do wypadku.

● **CAŁKOWICIE SPALIŁA SIĘ** SYRENA 103, która na skutek nadmiernej szybkości zjechała na pobocze i uderzyła w drzewo. Będący

w stanie nietrzeźwym kierowca zbiegł z miejsca wypadku, a pasażer jest poważnie ranny.

● **WYPADŁ Z POCIĄGU** doznając ciężkich obrażeń głowy Jan Z. podróżujący w stanie nietrzeźwym. Poszkodowany przebywa w szpitalu chirurgicznym w Legnicy.

● **ZA POBICIE** i okaleczenie nożem dwu przechodniów aresztowany został 25-letni Adam Sz.

● **ZATRZYMANO SPRAWCÓW** WŁAMANIA do magazynu znajdującego się na terenie szybu Polkowice Zachodnie. Okazali się nimi mieszkańcy Sobina, bracia Tomasz, Marian i Józef M. Ogólna wartość łupu wynosiła 5.280 zł.

● **ZA ZNĘCANIE SIĘ** fizyczne i moralne nad żoną został aresztowany przez funkcjonariuszy MO Tadeusz D. na wniosek KM MO w Głogowie.

(kruz)

W CZORAJ sportowy Lubin (a z nim całe województwo) uroczyście obchodził jubileusz dziesięciolecia Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Cuprum”. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu lubiński klub wyrósł z raczkującej — w 1969 roku — organizacji do prawdziwej potęgi, nie tylko w skali wojewódzkiej, ale i krajowej. W miesiącach zimowych o młodych sportowcach Lubina głośno było w kraju i za granicą — dzięki doskonałej postawie ekipy łyżwiarzy szybkich, którzy doskonale spisywali się na zawodach krajowych i międzynarodowych, a Lilianna Morawiec uczestniczyła w mistrzostwach świata.

Przegląd jubileuszowego dorobku należy jednak zacząć od sekcji piłki ręcznej, która powstała już pod koniec 1968 roku. Pierwszy mecz o mistrzostwo klasy A rozegrała z Gryfem z Słaskim, wygrywając 12:8. Po jednym sezonie pobytu w klasie A młode piłkarki znalazły się w lidze okręgowej juniorek i z roku na rok uzyskiwały coraz lepsze rezultaty. W 1972 r. zajęły ósme miejsce w mistrzostwach Polski, a do tego okresu ich szkoleniem zajmowali się Franciszek Hawrysz, Jan Kuchta, Julian Krasiński. Drużyna do tej pory nie ma sobie równych w województwie, stale zajmuje pierwsze miejsce w spartakiadzie wojewódzkiej, uczestniczy w rozgrywkach o wejście do II ligi. Złotą medalistką Ogólnopolskich Igrzysk w Warszawie została Joanna Zielińska. Srebrne medale na Centralnej Spartakiadzie Młodzieży zdobyły: Anna Langner, Jadwiga Gordziejewska i Bożena Kazimierczak, a brązowe: Małgorzata Hołowata, Ewa Siarkowska i Ewa Sowa. W chwili obecnej do najlepszych zawodniczek — stanowiących trzon zespołu — należą: Anna Langner, Bożena Kazimierczak, Jadwiga Gordziejewska, Małgorzata Hołowata, Joanna Zielińska i Stanisława Żywicka.

Podobnie jak piłka ręczna dużym powodzeniem wśród młodzieży cieszy się jej młodsza „koleżanka” — piłka siatkowa, której sekcję utworzono na początku lat siedemdziesiątych. W roku 1972 zespół znalazł się w lidze okręgowej kobiet i lidze juniorek. Jako benia-

minek zdołał się w pierwszym sezonie utrzymać w tych klasach rozgrywek, a potem zajmował i zajmuje czołowe lokaty w lidze okręgowej. Nie zapominano też o szkoleniu najmłodszych, czego efektem był, zdobyty w 1974 roku, tytuł mistrzowski młodzieżek Dolnego Śląska. Dalsze sukcesy przychodziły już same. Przed dwoma laty — trzecie miejsce w Polsce w pucharze ZG Szkolnego Związku Sportowego, pierwsze miejsce w spartakiadzie wojewódzkiej, zakwalifikowanie się do rozgrywek o wejście do II ligi. Szkoleniem zespołów

DZIESIĘĆ LAT SUKCESÓW

zajmują się obecnie Czesław Michalski, Henryk Galas i Teresa Aleksiejczuk, którzy przejęli pałeczkę po Wiesławie Jureckim, Bogusławie Humiennym i Tadeuszu Faku. Dzięki nim można dziś mówić o dużym dorobku siatkarek „Cuprum”, a szczególnie takich zawodniczek jak: Jolanta Iżykowska, Lidia Roguska, Bożena Lisiewicz, Danuta Wyrwich, Bożena Ptak. Listę należy uzupełnić tak zasłużonymi siatkarkami z lat wcześniejszych, jak: Małgorzata Bieleńska, Grażyna Fryc, Danuta Golina, Bożena Gdach, Dorota Korzeniowska, Jolanta Kot, Dorota Kruszyńska, Ewa Mazur, Beata Nowacka, Ewa Owoc, Joanna Szczecińska i Beata Budzowska.

Wreszcie najmłodsza i odnosząca największe sukcesy — sekcja łyżwiarstwa szybkiego. Wszystko zaczęło się w 1972 r. kiedy to do Lubina przeprowadził się z Twardogóry znany trener — wychowawca łyżwiarzy, ceniony działacz Adam Kaźmierczyk. Trafiał na dobry grunt, zwłaszcza po oddaniu do użytku sztucznego lodowiska. Grupa zwolenników tej nie znanej dotychczas w Lubinie dyscypliny, spotkała się z życzliwym przyjęciem, dużym zainteresowaniem

młodzieży i rodziców. Coraz liczniejszy zespół łyżwiarzy zaczął odnosić sukcesy. Olbrzymi skok nastąpił w 1978 roku — z chwilą przekazania sportowcom pierwszego w kraju sztucznego toru do jazdy szybkiej. 3.XII.1979 r. odbyło się ogólnopolskie otwarcie sezonu juniorów i młodzików — nazwane ogólnopolskimi barbórkowymi zawodami w łyżwiarstwie szybkim, które na stałe weszły do kalendarza Polskiego Związku łyżwiarstwa Szybkiego. Pierwszy poważny start i niespodziewane sukcesy Lwony Samborskiej, Bogdana Małeckiego, Marka Stęczniewskiego, Dariusza Kasprzyka i Bogdana Krzywosza. O tym, że nie był to przypadek wszyscy przekonali się miesiąc później w Zakopanem, gdzie wielką klasą błysnęła Lilianna Morawiec. Tegoroczne sukcesy młodych łyżwiarzy z Lubina są doskonale znane i nie ma potrzeby ich przytaczania. Warto jednak podkreślić, że dzięki nim Lilianna Morawiec znalazła się w kadrze narodowej seniorek, Iwona Samborska, Marek Stęczniewski, Waldemar Teter i Bogdan Krzywosz w kadrze narodowej juniorów, a lubiński klub sklasyfikowano na wysokiej, siódmej, pozycji w kraju. Dotychczasowe osiągnięcia są w głównej mierze zasługą zgranego zespołu szkoleniowców: Adama Kaźmierczyka, Wiesława Pażydy, Mariana Węgrzynowskiego, Grzegorza Wysockiego oraz Ireny i Haliny Kaźmierczyk.

W YMIENILIŚMY tylko największe osiągnięcia młodych sportowców z Lubina. Było ich oczywiście, o wiele, wiele więcej. Wszystkie świadczą o możliwościach uzdolnionej młodzieży, dobrej atmosferze w MKS „Cuprum”, prawidłowej pracy szkoleniowej i ofiarnej działalności licznego grona działaczy sportowych. Bez tych wszystkich czynników nie mogłoby być mowy o dotychczasowych sukcesach, których — miejmy nadzieję — w latach następnych będzie znacznie więcej, a lubiński klub stanie się prawdziwą potęgą w polskim sporcie szkolnym.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Nie powiodło się piłkarzom Zagłębia Lubin w kolejnym pojedynku o mistrzostwo II ligi. Przegrali w meczu wyjazdowym z ROW Rybnik 0:3 (0:2) i po 22 spotkaniach ze skromnym, 18-punktowym, dorobkiem zajmują 12 miejsce w grupie pierwszej i znajdują się w strefie spadkowej. W kolejnym meczu Zagłębie zmierzy się w Gdyni z prowadzącym w tabeli Baltykiem. Samodzielny lider (trzy punkty przewagi nad Lechią Gdańsk) zapewne nie zmarnuje okazji i wygra ten pojedynek, co w dużym stopniu pogorszy sytuację lubińskiej drużyny.

★

Piłkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali osiemnastą kolejkę spotkań. Wydarzeniem numer jeden był mecz legnickiej Miedzi z prowadzącą w tabeli Odrą Wrocław. Legnicanie rozegrali bardzo dobry pojedynek i zasłużenie wygrali 2:0 (1:0), zdobywając bramki ze strzałów Brzezińskiego i Musiała. Również dobrze spisała się drużyna Chrobrego Głogów, która zwyciężyła Victorię Wałbrzych 3:0 (2:0), a autorami bramek byli: Adaszyński — 2 i Adamowski — 1.

Sobotnie spotkanie Miedzi z Odrą poprowadził nowy trener zespołu Zdzisław Bartnik. Jak już donosiła prasa codzienna w drużynie legnickiej nastąpiła zmiana trenera. Dotychczasowy szkoleniowiec Kazimierz Niemietnik zajmuje się pracą z młodzieżą, a jego następcą został były asystent Zdzisław Bartnik. Jak nam oświadczone, zmiana nastąpiła za obopólną zgodą.

★

Zakończyła się pierwsza seria spotkań o Puchar Polski w boksie. Z województwa legnickiego uczestniczyły w niej dwie drużyny — I-ligowe Zagłębie Lubin i II-ligowa Miedź Legnica. Zgodnie z przewidywaniami awans do półfinałów wywalczyło Zagłębie, które zajęło pierwsze miejsce w swej grupie, zwyciężając w ostatnim spotkaniu 16:4 Czarnych Słupsk. Po rundzie eliminacyjnej mistrzowie grup rozegrają trzy trójmecze, które wyłonią finalistów pucharu. Obok Zagłębia Lubin w czołowej dwójce znalazły się drużyny Gwardii i Legii Warszawa, Gwardii Łódź, Wisły Kraków, Stali Rzeszów, Zawiszy Bydgoszcz, Stoczni Szczecin i Walki Zabrze. Drugi zespół uczestniczący w tych rozgrywkach — Miedź — zajął trzecie miejsce w grupie i zakończył swoje rozgrywki.

WĘDRUJ Z NAMI



Przed tygodniem informowaliśmy o kolejnej wycieczce organizowanej wspólnie z PTTK pod hasłem „Wędruj z nami”. 41 osób przemaszewowało trasą Jawor — Wąwóz Myśliborski — Jawor, a całą grupę prowadził znany przewodnik legnicki Marian Holownia.

Ten sam przewodnik jest inicjatorem kolejnej wyprawy — i to dwudniowej. W sobotę, 5 maja, wszyscy chętni zbierają się o godzinie 15.00 na dworcu PKP (obok stoiska PTTK) z wykupionymi biletami do Janowic Wielkich. Po przyjeździe do Janowic — uczestnicy wycieczki przejdą (konieczne trzeba zaopatrzyć się w latarki) „zielony szlak” z zamku w Bolcowie do Karpnia. W tej miejscowości zarezerwowano noclegi — kwatery prywatne w cenie około 50 złotych (kosztu pokrytym przez uczestników). Następnego dnia, 6 maja, turyści zwiedzą Góry Sokole i uroczą do Janowic, przez skalny most i Starościnie Skatki, skąd o 16.00 wyjadą pociągiem do Legnicy.

9 maja — legnicki Oddział PTTK organizuje kolejną wyprawę z plecakiem do sienkiewiczowskich Warmatowic. Zbiórka uczestników w dniu imprezy o godzinie 9.00 w siedzibie Zarządu Oddziału PTTK w Legnicy, Rynek 27, gdzie też wcześniej można uzyskać (tel. 267-44) informacje dotyczące imprezy.

KONKRETY ● 11

LEGNICA NAJLEPSZA

Na stadionach Legnicy, Chojnowa, Jawora, Chocianowa i Złotoryi rozgrywany był ogólnopolski turniej piłkarski juniorów, w którym uczestniczyło siedem reprezentacji wojewódzkich. Zdobywcą pierwszego miejsca została Legnica I, która pokonała Legnicę II 1:0 (0:0). W meczu o 3 miejsce Jelenia Góra zwyciężyła Szczecin 2:1, o piąte Łódź pokonała Wrocław 2:2 i 5:3 w rzutach karnych, a ostatecznie siódme miejsce zajęła Częstochowa.

Najlepszy zespół turnieju składał się z zawodników drużyny zagłębia międzywojewódzkiego i występowali w nim: Sylwester Klin, Artur Mroczkowski, Romuald Kujawa, Waldemar Kowalski, Waldemar Mirkowski, Wiesław Florków, Bogusław Pawlaczek (Zagłębie Lubin), Leszek Bazan (Miedź Legnica), Jerzy Koba, Andrzej Biliński, Sławomir Michałowski (Chrobry Głogów), Krzysztof Kwaw (Górniki Polkowice), Janusz Włoszczak i



Mecz między drużynami Łodzi i Wrocławia.

Fot. Waldemar Sikorski

Leszek Stępień (Kuznia Jawor), Marek Gnitecki, Wiesław Wachert (Prochowiczanka), Edmund Wołoszyn, Zbigniew Szczygiel, Andrzej Rączkowski i Jerzy Wysocki (Stal Chocianów). Zespołem opiekowali się: Henryk Markowski z Zagłębia Lubin, Stefan Grabysz ze Stali Chocianów i trener-koordyna-

nator OZiN Stanisław Samiec. Królem strzelców został Mirosław Zauer z Jeleniej Góry (5 bramek), najlepszym technikiem — Andrzej Wesolowski z Łodzi, najlepszym bramkarzem — Sławomir Malachowski z Legnicy, a najmłodszym zawodnikiem okazał się Grzegorz Włodarczyk z drużyny Legnicy II.

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA
ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

zatrudni natychmiast:

- ELEKTROMONTERÓW
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ
- SPAWACZY
- OPERATORÓW KOPAREK JEDNONACZYNIOWYCH

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

Blizszych informacji o pracy, plac i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie nr telefonu 210-51 do 58, wewn. 261, codziennie od godz. 7 do 15. W soboty o godz. 7 do 13.

194-k

Dyrekcja

Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego

w Legnicy ul. Jaworzyńska 261

OGŁASZA ZAPISY

na rok szkolny 1979/80 w zawodzie:

1. MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych
2. ELEKTROMONTER

Nauka w zawodzie monter wewnętrznych instalacji budowlanych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter trzy lata.

Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum.

W czasie odbywania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne:

Wszystkim uczniom zakład zapewnia umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp.

WYMAGANE DOKUMENTY OD KANDYDATÓW DO SZKOŁY:

1. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
2. Wyciąg z aktu urodzenia bądź dowód osobisty.
3. Świadectwo zdrowia.
4. Podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela: dział kadr w PRIMBR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, tel. 210-51 do 58, wewn. 261.

Zasadnicza Szkoła Dokształcająca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-46. Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących przy PBRol. w Lubaniu, tel. 22-18, woj. jeleniogórskie.

205-k

OGŁOSZENIA DROBNE
TEODOLIT Wild — przyrząd mierniczy wagi około 20 kg, pozostawiono 22 kwietnia obok wieży triangulacyjnej przy szosie Polkowice — Rudna. Uczniowie znalezienie prosimy o zwroty lub wiadomość: Lubin, hotel „Kosmos”, tel. 410-16, wysoka nagroda, Aderek. 60000-g
ZGUBIONO asygnać na węgiel wydaną przez Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni w Lubinie na nazwisko, Dobrzyński Andrzej zamieszkały w Lubinie ul. Sportowa 36/3. 50588-g

SPRZEDAM własnościową działkę budowlaną na budowę bliźniaka lub dwa domki wolno stojące w terenie uzbrojonym w Legnicy. Wiadomość: Legnica ul. Kosowa 9 tel. 227-04. 50587-g

SPRZEDAM pół bliźniaka w Jeleniej Górze-Cieplicach. Wiadomość: Cieplice tel. 518-25 po godz. 16. 50589-g

EKSPRESOWE dorabianie kluczy patentowych i samochodowych oraz naprawa zamków. Legnica, Jaworzyńska 30. Matys. 50590-g

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY I CIEKAWY ZAWÓD — — ZOSTAŃ KOLEJARZEM!

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
Legnica, ul. Kolejowa 6.

Do pracy w jednostkach kolejowych PKP mogą zgłaszać się zarówno mężczyźni jak i kobiety bez specjalnych kwalifikacji, ponieważ odpowiednie przeszkolenie zawodowe następuje po wstąpieniu do służby kolejowej.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i wiek od 18 do 50 lat życia.

MĘŻCZYZNOM zapewnia się pracę na stanowiskach:

- manewrowego — zapewniamy hotel pracowniczy.
- dyżurnego ruchu,
- zwrotniczego,
- konduktora,
- maszynisty pojazdu trakcyjnego,
- strażnika SOK,
- montera łączności,
- montera zabezpieczenia.



KOBIETOM natomiast na stanowiskach:

- dyżurnego ruchu,
- nastawniczego,
- zwrotniczego,
- konduktora,
- dróżnika przejazdowego.

Od 1 września 1977 r. OBOWIĄZUJĄ W KOLEJNICTWIE KORZYŚNE WARUNKI PŁACOWE.

Pracownicy oprócz uposażenia zasadniczego otrzymują wszystkie świadczenia kolejowe mianowicie: opieka lekarska i ulgi przejazdowe dla pracowników i ich rodzin.

Informacji udzielają ZAWIADOWCY JEDNOSTEK SŁUŻBOWYCH PKP w pobliżu miejsca zamieszkania lub dział pracowniczy Dyrekcji Rejonowej KP w Legnicy. 300-k

UWAGA ABSOLWENCI KLAS VIII!

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
w Legnicy

informuje, że

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
dla PRACUJĄCYCH

przy Lokomotywni Pozaklasowej w Legnicy
i Jeleniej Górze oraz przy Wagonowni Pozaklasowej
w Miłkovicach:

OGŁASZA ZAPISY DO KLAS PIERWSZYCH

na rok szkolny 1979/80 w zawodach:

- mechanik urządzeń kolejowych,
- mechanik silników spalinowych,
- operator ruchowo-przewozowy kolei.

Warunkiem przyjęcia jest złożenie w sekretariacie szkół następujących dokumentów:

- podanie (na formularzu ze szkoły podstawowej),
- życiorys,
- trzy fotografie,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Wszyscy uczniowie otrzymują świadczenia przysługujące pracownikom przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” oraz miesięczne uposażenie. Czas trwania nauki wynosi trzy lata.

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia do szkoły i wynagrodzeniu udzielają i wpisów dokonują:

- 1) Zasadnicza Szkoła dla Pracujących, ul. Łąkowa nr 3, 59-220 LEGNICA.
- 2) Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących, ul. Krakowska nr 43, 58-500 JELENIA GÓRA.
- 3) Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych, ul. Kolejowa nr 6, 59-220 LEGNICA. 301-k

WYPAD uład się wspinał, toteż cała trójka była w szampańskich humorach. Dowcipy szły jak z rękawa. Znowu przecież do kieszoni wpadnie po kilkanaście patoli... Maszyna szła bezbłędnie. Szosa uciekała pod samochodem z jednostajnym szumem opon. Andrzej K. prowadził z kawalerską niemal fantazją.

Rozmowa pewnie była taka:
— Śmierć frajerom. Niech pracują głupi! Proszę, kolejny wypad na Węgry, zaledwie kilka dni, trochę sprytu w palcach i jest mamonka...

— Podobacie mi się chłopaki, klawo z wami jest... I przygoda na całego... Niech inne cizie piją małe czarne za dychacza, ja wolę z wami koniaki i luksusowe hotele!

— Ma się wprawę, co? Siedziało się w marmrze nie za darmo. Ten interes jest super pewny. Wpadka niemożliwa!

A jednak mają rację ci, którzy twierdzą, że nie ma zbrodni doskonałej. W tym wypadku chodziło tylko o doskonałe przestępstwo.

Pod fiata 125p, którym jechała 12 marca 1979 roku rozbawiona trójka młodych ludzi, wpadł pijany przechodzień. Andrzej K. nie zdążył nawet dotknąć hamulca. Pomoc lekarza była już niepotrzebna. Milicja przyjechała, by spisać protokół, zrobić zdjęcia. Ot, zwykła formalność, bo kierowca temu wypadkowi nie był winien... Pijany mężczyzna, Józef P. zatoczył się na jezdnię wprost pod nadjeżdżający samochód.

Już sierżant MO Stanisław Domoradzki miał powiedzieć — „Jesteście państwo wolni, proszę jechać dalej”, gdy zauważył, że siedząca na tylnym siedzeniu fiata Małgorzata Alicja W. drze zawieszane jakieś papiery...

— Obywatelko, co wy tak niszczycie? — zapytał właściwie jeszcze nic nie podejrzewając...

Ale Małgosia popełniła błąd. Zamiast odpowiedzieć czarująco, że list od kochanka albo stary bilet autobusowy, zdenerwowała się okropnie, zaczerwieniła i powiedziała prawie z rozpaczą, że nie pokaze!

Sierżant był uparty i dociekliwy. Za chwilę kawalek do kawalka składał na gładkiej skórze raportówki dowód rejestracyjny na samochód osobowy marki fiat 125p należący... no, powiedzmy, że do obywatela węgierskiego Laszlo Czardaszi...

Fiat zaparkowano w milicyjnym garażu, a posmutniała nagle trójka powędrowała do aresztu.

— Czyim samochodem jechaliście — zapytał zza biurka porucznik MO.

— Moim — odpowiedział Andrzej K.

— A ten dowód rejestracyjny?

— Znaleźliśmy!

— Dlaczego pani go chciała zniszczyć?

— Nie wiem, tak sobie...

— Za co kupił pan samochód, przecież pan nigdzie nie pracuje?

— Nie pracuję też pański kolega i koleżanka.

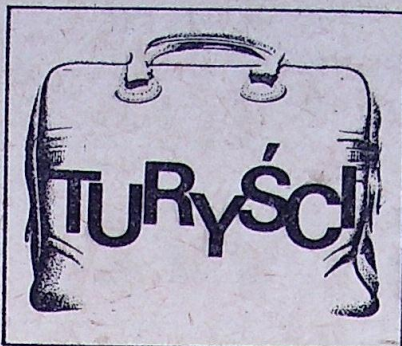
— Wiadomo, że za forszę. Zarobiłem prywatnie u ogrodnika.

— Skąd pan wziął nowy dowód rejestracyjny na ten samochód?

— Z wydziału komunikacji. Co to, pan porucznik nie wie, gdzie rejestruje się samochody? Można sprawdzić!

Andrzej K. blefował. Szedł na całego, na pewniaka, w ciemno. Miał nadzieję, że porucznik nie sprawdzi.

W wydziale komunikacji, którego pieczęćka widniała na dowodzie rejestracyjnym pechowego fiata, nie znaleziono kartoteki z imie-



niem i nazwiskiem Andrzeja K. Dokument był sfalszowany. Teraz śledztwo potoczyło się bez przeszkód. Trójka przyjaciół spokorniała. W protokołach z przesłuchań pojawiły się daty, godziny, kwoty, nazwiska...

Było tak. Na Węgry jeździli niby jako turyści. Ot, zwiedzić, odpocząć. Pierwszy raz w tym roku byli już w styczniu. Wyjazd przygotowali bardzo starannie. Do Budapesztu przewieźli podrobione tablice rejestracyjne i dowód, w którym brakowało tylko nazwy samochodu. Wtedy, w styczniu, w to puste miejsce wpisali: VOLKSWAGEN. Wymienili na odludziu za miastem tablice, przeklepalili numery na silniku i ramie, nakleili na tylnej szybie „PL” i... pojechali do Polski.

Nabywca znalazł się od razu. „Okazyjnie” za siedemdziesiąt tysięcy kupił ten wóz właściciel warsztatu samochodowego. Takiej gratki nie mógł przepuścić. Auto warte było dużo więcej. Ale też i Andrzej K. nie targował się. Chciał mieć „towar” z głowy.

Drugi raz Andrzej K., Małgorzata W. i Mariusz S. pojechali do Budapesztu w pierwszych dniach marca. Tamte siedem dych poszło jak woda. Teraz postanowili zaro-

bić więcej. Chodzili ulicami węgierskiej stolicy rozglądając się za fiatem tysiąc pięćset. Maszyna powinna być prawie nowa... Znaleźli. Teraz, już wprawieni poprzednim doświadczeniem, błyskawicznie wymienili tabliczkę rejestracyjną i przestukali numery fabryczne wozu. Na granicach, jak i poprzednio, nikt ich o samochód nie pytał. Zresztą nawet najdociekliszemu celnikowi nie przyszłoby do głowy...

Pechowy był dopiero odcinek trasy między Chojnowem a Bolesławcem. Tam właśnie pod kołami zginął pijany przechodzień Józef P.

CORAZ częściej prasa donosi o zagranicznych wybrakach niektórych obywateli naszego kraju. Handlują czym się da i przemycają ile się da. Są niejednokrotnie pozbawieni najmniejszych skrupułów. Byleby odnieść korzyść! Pretensje do niektórych naszych turystów zgłasza Rumuni, Węgrzy (tam trzech naszych opryszków dokonało także morderstwa na tle rabunkowym), Austriacy... Tacy ludzie, jak Andrzej K., Małgorzata W. i Mariusz S., swym postępowaniem przynoszą wstyd naszej ojczyźnie. Myślę, że władze do sprawy turystyki zagranicznej — zwłaszcza w odniesieniu do obywateli już karanych (jak Andrzej K.) czy też nie mogących udokumentować legalności stałych dochodów — winny postępować bardzo rygorystycznie. Wymieniona trójka popełniła kilka przestępstw. Kradzież, przemyt, fałszowanie dokumentów, handel kradzionym... Jednak największym przestępstwem jest narażenie dobrego imienia Polaków.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



alni kupcy pogrymasili trochę i poszli z powrotem. Jakież było jej zdziwienie, gdy w parę godzin później wrócili. Myślała, że się może namyślił. Jednak i tym razem transakcja nie doszła do skutku. Nie widziała też nie podejrzanego w tym, że chcą się napić wody. Zaprosiła więc ich do mieszkania. Nieznajomi wydali się jej bardzo sympatyczni, zwłaszcza młodszy, do którego starszy zwracał się „Zdzichu”. Ale miła rozmowa nie trwała długo. W pewnym momencie jeden z gości zapytał, gdzie ma schowane pieniądze. Zaskoczona takim obrotem sprawy odpowiedziała, że nie ma. Wówczas zobaczyła w jego ręku nóż. Była godzina 13.

Około 18, wkrótce po oddaleniu się sprawców napadu, Zygryda C. powiadomiła o rabunku najbliższy posterunek MO. Przybyli na miejsce zdarzenia funkcjonariusze KM MO w Legnicy stwierdzili, że mieszkanie wygląda jak pobojuwisko. Drzwi prowadzące na strych były wyważone. Na podłodze leżały powyrzucane z szaf i kufrów książki, bielizna i naczynia. Cały ten obraz trzeba było starannie zabezpieczyć. Błyskawicznie sfotografowano, a technik zdejmował odciski palców. Pierwsze ustalenia wykazały, że sprawcy działali szczególnie zuchwale i jakby niczego się nie obawiali. Po rozmowach z sąsiadami Zygrydy C. i jej wyjaśnieniach ustalono przebieg zajścia.

Od rana po wsi kręciło się dwóch mężczyzn w wieku około 20 i 40 lat. Jeden z nich kupił w sklepie wino, a później chciał pożyczyć szklankę. Około godziny 13 widziano, jak obaj weszli na teren gospodarstwa poszkodowanej.

Zygryda C. zeznaje: „...Kiedy ten starszy groził mi nożem, młodszy

przeszukiwał mieszkanie. Chcieli 10 tys. zł. Kiedy powiedziałam, że nie mam, zaczęli mnie bić. Gdy zaczęłam krzyczeć, to „Zdzichu” zaczął mnie dusić i próbował zamknąć w kuftrze. Przestał, kiedy usłyszał, że mogę pożyczyć pieniądze od sąsiada”.

Antoni: „Między godziną 15 a 16 przyszła do mnie Zygryda C. z prośbą o 1000 zł. Spytałam na co są jej potrzebne. Wówczas usłyszałam, że powie mi o tym przed śmiercią. Zaniepokojony obserwowałem dom i szosę, ale niczego podejrzanego nie zauważyłem”.

Zygryda C.: „Kiedy wróciłam, młodszy już nie było. Natomiast ten drugi kazał mi nikomu nie mówić. Powiedział, że on albo jego koledzy z „organizacji” mnie zabiją, jeżeli cokolwiek powtórzę. Około godziny 18 wyszedł w stronę przystanku autobusowego...”

Sporządzone na podstawie zeznań świadków portrety pamięciowe sprawców pozwoliły na szybkie ustalenie, że jednym z nich jest niejaki Zdzisław H. Podczas przeszukania jego mieszkania znaleziono magnetofon „Philips” i inne przedmioty zabrane z domu staruszki. Natomiast pewne kłopoty stwarzała identyfikacja drugiego przestępcy. „Zdzichu” wiedział tylko, że jego współnik nazywany jest „Dziadkiem”. Jednak to już wystarczyło do ustalenia, że poszukiwanym współnikiem jest Feliks T. Tak więc w kilkanaście godzin po napadzie obaj kompani znaleźli się w areszcie.

Zdzisław H. niczemu nie zaprzeczał. Stwierdził, że do tego namówił go starszy o 20 lat „Dziadek”. Poznali się przypadkowo na bocznic

kolejowej w M. Obydwaj nie pracowali i wszelkie zajęcia traktowali jako przygodę. Ponieważ oszczędności im się kończyły, nie zastanawiali się długo, jak zdobyć pieniądze. Zdzisław H. wskazywał na Feliksa T. jako głównego inicjatora napadu. Tłumaczył też, że nie zgodziłby się na to wszystko, gdyby wiedział, że „Dziadek” użyje noża, dlatego opuścił swego kompana, gdy ten zaczął znęcać się nad Zygrydą C. Feliks T., mimo przemawiających przeciw niemu dowodów, nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Co prawda nie zaprzeczał, że owego dnia był w domu Zygrydy C., ale jego jedynym celem było kupno młynka do zboża. Kiedy transakcja nie doszła do skutku pojechał do F. załatwiać sprawy służbowe. Był tam przed godziną 15, lecz nikogo w urzędzie nie zastał. Wrócił więc do domu. Co robił Zdzisław H., gdy się rozstali, tego nie wie.

SAD nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonych. Zebrany materiał dowodowy — zeznania poszkodowanej i świadków oraz znalezione przy sprawcach napadu przedmioty pochodzące z mieszkania Zygrydy C. — wskazywały jednoznacznie winnego. Sąd nie uznał też za okoliczność łagodzącą wyjaśnienie Zdzisława H., że nie godził się na rozbój, a jedynie na kradzież. Zdzisław H. i Feliks T. zostali skazani na 8 lat pozbawienia wolności, 10 tys. zł grzywny i utratę praw publicznych.

ZBIGNIEW LESZEWSKI

KONKRETY 13

ZYGFRYDA C. była bardzo zadowolona, gdy znalazła nabywców na młynek do zboża. Jej nie był już potrzebny. Mąż umarł, a synowie nie chcieli gospodarować na roli. Wybrali łatwiejszy chleb w fabryce. Niestety, obaj ewentu-

OSTATNIA OFENSywa

PIERWSI dotarli do Odry saperzy 6 samodzielnego batalionu pocztowo - mostowego. Wspólnie z radzieckimi saperami, pod bombami hitlerowskiego lotnictwa i ogniem artylerii, od 16 lutego budowali most na zachodni przyczółek, utrzymywany od miesiąca przez czołwórkę 2 gwardyjskiej armii pancerniej gen. Bogdanowicza. Nie ma dziś nawet śladu po tym moście koło niewielkiej wioski Czelin. Ale pozostał inny dokument owych czasów — akt erekcyjny pierwszego polskiego słupa granicznego nad Odrą, który przetrwał od onej nocy 27 lutego, gdy myląc czujność wroga wbili w nadbrzeżną ziemię ociosany pień sosnowy z wizerunkiem Orła. Ociośał po wileńsku drwal, kapral Wydrzyński. Podporucznik Cieślak wyliczył odległość od Warszawy — 464 km i od Berlina — 64 km; napisał to dokładnie na tablicy pod białym orłem chorąży Stefan Kulek — w cywilu malarz spod Sochaczewa.

W dokumencie zakopanym pod pierwszym tu polskim słupem granicznym napisali: „Nasz oddział, jako pierwszy oddział Wojska Polskiego, który dotarł do zachodnich rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, ku wiecznej rzeczy pamiętce, wbili graniczny słup na starej polskiej rzece — Odrze”.

W dniach od 8 do 13 kwietnia 1945 roku I Armia WP, pod dowództwem gen. St. Popławskiego, z obrony nad Bałtykiem przeszła marszami nocnymi do rejonu Gozdowice i Siekierki nad Odrą. Przed frontem armii broniły się oddziały 101 korpusu „Odra” 9 armii niemieckiej, złożone częściowo z nowo sformowanych jednostek, częściowo zaś z rozbitych uprzednio na Pomorzu. Obrona niemiecka była silnie rozbudowana, szczególnie między Odrą i Starą Odrą.

2 Armia WP, dowodzona przez gen. K. Świerczewskiego, wyruszyła z rejonu Wzgórz Trzebnickich koło Wrocławia wieczorem 4.IV i w nocy z 10 na 11 kwietnia złużowała jednostki radzieckiej 13 armii na prawym brzegu Nysy Łużyckiej od miejscowości Mosty do folwarku Prędocice. Przed frontem armii broniły się doborowe oddziały dywizji grenadierów pancernych „Brandenburg” oraz 615 dywizji do zadań specjalnych, wchodzących w skład korpusu pancernego „Grossdeutschland” 4 armii pancerniej.

Przypomnijmy. W osiem miesięcy po odzyskaniu niepodległości Polska dzięki ogromnej pomocy ZSRR wystawiła ogółem nad Odrą i Nysą Łużycką dziesięć dywizji piechoty, jedną brygadę kawalerii, jeden korpus pancerny, jedną brygadę pancerną, 12 brygad artylerii, dwa pułki czołgów ciężkich, trzy dywizje lotnictwa i inne jednostki o łącznym stanie bojowym przeszło 200 tys. żołnierzy, 3100 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych oraz 320 samolotów. Siły te stanowiły operacyjną część WP.

Należy dodać, że ponadto na zapleczu działały lub szkoliły się jednostki liczące również 200 tys. żołnierzy.

Przez te kilka dni po zajęciu stanowisk front nad Odrą i Nysą nadal milczał. Obie strony nie spieszyły się z przedwczesnym ujawnieniem swych sił, stanowisk i zamiarów. Aż przyszły rozkazy i wszystko było już wiadome.

Tę nocą miliony żołnierzy, sztaby, dowództwa przyczaiły się w oczekiwaniu wyznaczonej godziny. Tysiące dział, czołgów, moździerzy, samolotów w pełnym pogotowiu bojowym zamaryły na moment na linii frontu, gotując się do ostatniej ofensywy wielkiej wojny. Mieli przed sobą jeszcze trzy tygodnie śmiertelnych zmagania, w czasie których zdarzyć się miało wiele i dopełnić wszystko to, o co walczyli od lat. W takich sytuacjach ludzkie nerwy reagują szczególnie ostro, sceneria finału pozostaje w pamięci na całe życie. Noc kwietniowa z piętnastego na szesnastego 1945 roku nabiera cech niepowtarzalnych. Do dziś każdy frontowiec odtworzyć może najdrobniejszy szczegół chwil oczekiwania.

Ostatnia ofensywa była niewątpliwie najtrudniejsza ze wszystkich dotychczasowych. Tu opór nieprzyjaciela był najzacieklejszy, a walki toczyły się musiały w niezwykle trudnym i silnie ufortyfikowanym terenie. Stąd, znad Odry, było tylko sześćdziesiąt kilometrów do zwycięstwa.

Zdawałoby się — blisko! Jakże blisko wobec tych półtora tysiąca kilometrów, które przeszli bojem od tamtej białoruskiej rzeczki Mierei, koło wsi Lenino. Każdy chciał doczekać salutu zwycięstwa. Ale musieli jeszcze przejść tę rzeczkę i te sześćdziesiąt kilometrów walki — i wiedzieli, że dojdą nie wszyscy.

Pamiętam, jak kiedyś w moim klubie osiedlowym odbyła się prelekcja poświęcona omówieniu przebiegu operacji berlińskiej. Wykładowca — młody major służby czynnej — znał temat doskonale, mówił z dużą swobodą, posługując się dla

ilustracji ładnie wycelowanym planem sytuacyjnym. Na mapie tej, w środkowej części działał idzie radzieckie główne uderzenie, rozwija się wachlarzowato i zagina ku południowi za Berlinem — to wojska I Białoruskiego Frontu marszałka Żukowa. Niżej uderza I Ukraiński marszałek Koniewa, zamykając Berlin od zachodu w kleszczach okrążenia, a dolnym łukiem kierując się ku Łabie i osiągając ją pod Torgau.

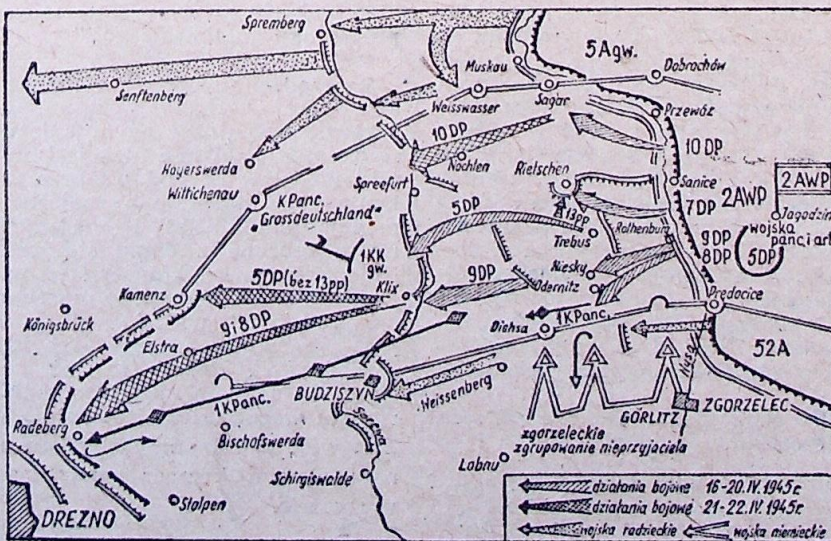
Po dwu stronach sił radzieckich skrajem północnym i południowym wyciągały się strzałki węższe, o innym ubarwieniu, — oznaczające nasz udział w operacji. Na północy parła ku zachodowi 1 armia WP. Część jej — 1 dywizja piechoty im. T. Kościuszki — skręciła ku Berlinowi, by współdziałać w zdobyciu miasta, główne siły pociągnęły ku wybrzuszeniu Łaby, do której jako pierwsza polska jednostka dociera 3 maja po południu 2 batalion 14 pułku piechoty 6 dyw.

Równocześnie drugie ramię naszych wojsk — 2 armia WP — na południu towarzyszyła w bojach I Frontowi Ukraińskiemu. Na drodze do zwycięstwa zatrzymały ją jeszcze ciężkie walki pod Budziszynem, później operacja praska i po niej dopiero 10 maja zakończyła szlak bojowy w Mielniku nad Łabą, nieomal na przedmieściach Prahy.

Kiedy prelegent skończył wykład, zabrał głos siedzący obok mnie mocno już szpakowaty słuchacz, jak się okazało kapitan rezerwy. Mówił o swoich przeżyciach, o twardej żołnierskiej walce, gdy ruszyli przez Odrę i szli kilometr po kilometrze, w krwawym boju, który co chwila wzbierał z szeregów kolegów i przyjaciół. Była w głębi gdzieś duma, szczególnie u takich jak on, co poszli na tę wojnę jeszcze we wrześniu 1939 roku, radość ze zwycięskich batalii i męska łza, heroizm i zwykły ludzki strach przed śmiercią. 16 kwietnia o godzinie 6.15 poszli do ataku przez rzekę jak burza. I przeszli!

ALE wielu pozostało nad rzeką. Oto cmentarz koło nadodrzańskich Siekierki. Czysta. Zielona ściana lasu osłania niewielką kotlinę między wzgórzami. Na jej tle wznosi się pomnik bohaterów. U jego stóp rzędy białych krzyży. Wyrównane szeregi, jak na apelu. Bo to ich apel ostatni — blisko dwóch tysięcy polskich żołnierzy I Armii WP, którzy zginęli na ostatnich kilometrach wojny. Gdy zaledwie dni dzieliły od pokoju.

JERZY ROMAN



Działania 2 armii WP od 16 do 22 kwietnia 1945 r.



Dziecko głuche

Zmysł słuchu jest głównym czynnikiem w rozpoczęciu mówienia. Dzieci z obustronną głuchotą, praktycznie zaś z upośledzeniem słuchu od 75 do 80 decybeli nie są w stanie nauczyć się mówić bez pomocy z zewnątrz. Następstwem jest głuchoniemota. Mniejsza utrata słuchu powoduje znacznie wolniejsze uczenie się mowy.

Reakcja dziecka na akustyczne bodźce otoczenia rozwija się stosunkowo powoli i może być zaobserwowana dopiero pomiędzy dwunastym a dwunastym miesiącem życia. W tym też okresie u takiego dziecka należy rozpocząć leczenie. Zaburzenia słuchu powinni rozpoznać sami rodzice. Lekarz w przychodni nie jest w stanie tego zrobić, ponieważ każde dziecko w obcym otoczeniu zmienia swoje zachowanie i kontakt z nim jest najczęściej utrudniony. W wielu krajach świata matce po urodzeniu dziecka wręcza się ulotkę o wykrywaniu zaburzeń słuchu u niemowlęcia. Zawiera ona informację o właściwym zachowaniu się dziecka dobrze słyszącego. Zdrowe dziecko pomiędzy 9 a 12 miesiącem życia w czasie zabawy zwraca się ku znanym odgłosom jak np. rozmowa dorosłych, muzyka czy szczekanie psa. Oczywiście dziecko nie powinno widzieć przedtem osób czy przedmiotów wydających te odgłosy. Dziecko w tym wieku nasłuchuje cichych bodźców akustycznych, reaguje na wypowiedzenie imienia z odległości 1,5-2 m, odpowiada, gdy się na nie zawoła chociażby potrząsaniem głowy, stara się naśladować dźwięki, czy głosy otoczenia. Obok słów „mama”, czy „tata” stara się wypowiadać także inne słowa (samo wypowiedzanie słów „mama” i „tata” nie jest wobec tego wystarczającym dowodem postępów w mówieniu). Dziecko znajduje przyjemność w zabawie przedmiotami wydającymi hałas — np. grzechotką. (Na podstawie ulotki przeznaczonej do rozdawania matkom w Austrii).

Dziecko, które zdradza zaburzenia tych czynności, powinno być badane w ośrodku specjalistycznym.

Leczenie powinno być rozpoczęte bardzo wcześnie, już pod koniec pierwszego roku życia. Można wykorzystać silną w tym okresie tendencję do sylabizowania i gaworzenia. Duża część tych dzieci nie jest zresztą całkowicie pozbawiona słuchu, a tylko wykazuje znaczne jego upośledzenie. Okazuje się, że dziecko w tym wieku potrafi bardzo szybko przyswajać się do aparatu słuchowego. Uczenie mowy jest żmudne i wymaga od rodziców ogromnej cierpliwości. Trzeba sobie przy tym zdawać sprawę z dwóch rzeczy. Dziecko z upośledzonym słuchem, będzie uczyło się mowy znacznie dłużej niż dziecko normalne. Po drugie: ćwiczenia prowadzone w poradni audiologicznej są bardziej instruktażem dla rodziców i na nich spoczywa obowiązek regularnego odbywania ćwiczeń w domu.

Mowa przy pomocy gestykulacji, którą posługuje się większość głuchoniemych w naszym kraju jest tylko pewną namiastką. Nauczanie dziecka głuchego mowy, jest metodą, która pozwala mu na pełny kontakt z otoczeniem.

Krzysztof Stawik

NASZE OFERTY KULTURALNE

4-10.V.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

• 5, 6 bm. g. 19 — Kacper Stefanowicz „Taka noc nie powtórzy się więcej”, reż. Irma Czajkowska, scen. Irina Burke.
• PREMIERA! 9 i 10 bm. g. 19 — Leon Krużkowski „Pierwszy dzień wolności”, reż. Wiesław Wodecki.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

• 5, 6 bm. g. 20 — Tadeusz Różewicz „Śmierć w starych dekoracjach”, adapt. i reż. Jerzy Grzegorzewski • 8-10 bm. g. 19 — Zyg-

munt Krasinski „Nie-Boska Komedia”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

• 6 bm. g. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward Zebrowski „Gry kości”, reż. Mirosław Wawrzyniak • 8, 9 bm. g. 19 — „Według Thomasa Manna”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowicki • 10 bm. g. 10 — Gabriela Zapolska „Skiz”, reż. Ewa Bulhak.

WROCŁAWSKI TEATR PANTOMIMY

Na gościnnych deskach Teatru Polskiego. • 4 i 7 bm. g. 19 — „Spór” według Pierre de Marivaux,

reż. Henryk Tomaszewski, scen. Kazimierz Wiśniak.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

• 4 i 5 bm. g. 19.15 — Helmut Kajzar „Villa del Misteri”, reż. autora • 6 bm. g. 19.15 — William Shakespeare „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kierec, scen. Danuta Schejbal-Kłmowska • 7 bm. g. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun • 8 bm. g. 19.15 — Tymoteusz Karpowicz „Kiedy przychodzi anioł”, reż. Kazimierz Braun • 9 bm. g. 19.15 — Witold Gombrowicz „Opieka”, reż. Kazimierz Braun • 10 bm. g. 19.15 — James Joyce „Anna Livia”, reż. Kazimierz Braun.

FILM

„Oswobodzenie Pragi” — film, który toczy się w ciągu kilku dni od 6 do 11 maja 1945 roku. Powstanie ludności Pragi i marsz wojsk

radzieckich z odsieczą stanowią główny wątek filmu. Pokazano zarówno monumentalne sceny batalistyczne, jak i ważne chwile podejmowania decyzji przez naczelnych dowódców obu armii. W dużej mie-

rze film oparto na pamiętnikach radzieckich dowódców wyzwających Pragę.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy od 4 do 9 maja.

IMPREZY

DNI KULTURY, OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY 1979 w województwie legnickim.

• Dni Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w woj. legnickim (3-8.V.)
• Dzień bibliotek — II Okręgowy Zjazd Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (3.V. Legnica) • Exlibris bibliotek publicznych w Polsce — wystawa (3.V. Legnica) • Spotkanie z Januszem Roszko autorem publikacji o Zagłębiu Miedziowym oraz kiermasz książek (3.V. Lubin) • Jaworskie Dni Młodości (cykl imprez, 3-9.V. Jawor) • Kiermasze i wystawy książek (od 3.V.)
• Dzień Prasy, Radia i Telewizji • Gazeta Robotnicza, Słowo Polskie, Konkret, Ośrodek Radio-wo-Telewizyjny — spotkania z czytelnikami (Legnica, 5.V.) • Zespół „Hellen” czytelnikom „Konkreto” (Polekowie, 5.V.) • Stenia Kozłowska i grupa „Polon” czytelnikom „Gazety Robotniczej” (Złotoryja, 5.V.) • Spotkanie czytelników z redaktorem naczelnym „Konkreto” (Lubin, 11.V.)
• Dni Literatury Polskiej, kiermasze książek
• „Czy znasz te książki?” — konkurs literacki (Polekowie, 6.V.) • Spotkanie autorskie z Ryszardem Adamowem nt. „Osiągnięcia w literaturze 35-lecia PRL” (Polekowie, 8.V.) • „Czerwami gorące” — wieczór poezji (Lubin, 8.V.) • „35 lat PRL w literaturze” — wieczór poezji i prozy (Jawor, 10.V.) • III Jaworskie Biesiady Literackie (17-19.V.) • „Moja ulubiona postać literacka” — konkurs czytelnicy (Zagrodno, 4.V.) • „Bohaterowie ulubionych książek polskich” — konkurs (Jerzmanowa, 7.V.) • „Nasz dzień powszedni” — wystawa literatury pamiętnikarskiej (Złotoryja, 14-20.V.) • „Spotkanie z literaturą” — przegląd nowości (Chojnów, 3-18.V.) • „Życie i twórczość J. Iwaszkiewicza” —

konkurs czytelnicy (Chojnów, 23.V.) • „Ojczyzna — Naród — Społeczeństwo” — konkurs czytelnicy, eliminacje wojewódzkie (Legnica, 20.V.) • Wielki kiermasz majowy i giełda bibliotek domowych (Legnica, 13.V.) • Książki dla młodzieży w 35-lecie PRL — wystawa i kiermasz (Lubin, 3-15.V.) • „Antykwarjat książek” — kiermasz (Polekowie, 11.V.) • „Pochód żywej książki” (Legnica, 1.VI., Lubin 12.V., Polekowie 3.V.)
• Dni Kultury w Ludowym Wojsku Polskim
• Koncert garnizonowej orkiestry wojskowej (Legnica, 7-8.V.) • Parada pieśni marszowej (Legnica, 8.V.) • Koncert Zespołu Pionierów Grupy Wojsk Armii Radzieckiej (Legnica, 12.V.) • „Szlak bojowy I Armii Wojska Polskiego” — spotkanie z kombatantami (Złotoryja, 7.V.) • „To było w maju” — Harcerze kombatantom II wojny światowej — ognisko harcerskie (Mściwojów, 9.V.) • „Dzień Zwycięstwa” — blok filmów dokumentalnych (Legnica, 9.V.)

• Dzień Rzemiosł Artystycznych • Bazar rozmałości (Głogów, 9.V.)

• Dni Muzyki
• Legnica Cantat — Ogólnopolski Turniej Chórów (Legnica, 17-20.V.) • Turniej Chórów Dziecięcych (Legnica, 16.V.) • Złotoryjska Wiosna Muzyczna (3-24.V.) • Koncert dętej orkiestry węża kolejowego (Legnica, 9.V.) • Popis uczniów Ogniska Muzycznego (Chojnów, 2.V.) • Muzykujący w rodzinie — konkurs duetów instrumentalnych (Lubin, 17.V.)

• Dzień Kultury Osiedli Mieszkańczych — 13 maja

• IV Robotniczy Festyn HM „Głogów” • Pochód śmiechu • „Teatr Gestu” — Głogów • „Muzyka — Moda — Film” — Impreza estradowa — Głogów • Wielki turniej młodzieżowy. Imprezy sportowe, rozrywkowe, kulturalne — Lubin • „Moje osiedle”. Konkurs

malarski — Lubin • Kiermasz książek — Chocianów.

• Dzień Plastyki
• IX Wystawa Plastyki Zagłębia Miedziowego — Legnica, 17.V.-3.VI. • Twórczość Kola Młodych ZPAP. Wystawa (Legnica, 17.V.) • „Polska sztuka współczesna”. Przegląd filmów (Legnica, 19.V.)

• Dzień Działacza Kultury — 19.V. Legnica

• Imprezy Filmowe
• Aukcja plakatu filmowego oraz projekcja filmu „Ciemna rzeka” (Legnica, 3.V.) • Spotkanie z reżyserem Andrzejem Rettingiem (Lubin, 3.V.) • Maraton filmowy dla najmłodszych (Głogów, 15.V.) • Reżyser Sylwester Chęciński prezentuje film „Roman i Magda” (Legnica, 21.V.) • Dolnośląskie spotkania z filmem animowanym z udziałem twórców ze Studia Miniatur Filmowych (Lubin, 22.V.)

• Dzień Regionalnych Towarzystw Kultury — 26.V.

• Uroczyste posiedzenie Prezydium DTSK, Legnica • Inauguracja zajęć Wszechnicy Sienkiewicza w Warmińskich. Spotkanie z autorem „Legnicy warmińskiej” (26.V.)

• Dzień Muzeów, Skansenów i Parków Zabytkowych

• „Polska Ludowa — w polskiej historii”. Spotkanie z przedstawicielami Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego oraz Komitetu Rewaloryzacji Krakowa. Spotkanie muzealników (Legnica, 26.V.) • Zwiedzamy parki zabytkowe. Wyieczka dla społecznych opiekunów zabytków (woj. legnickie, 27.V.)

• Dzień Dziecka

• „Górnicy dzieciom” — festyn — Lubin • „Święto latawiec” — Impreza plenerowa — Polekowie. • „Maciuszowe miasto”. Festyn — Jawor • „Rysunki dzieci w witynach sklepowych” — Legnica • „Wieczór uśmiechu”. Koncert, Głogów • Festyn dziecięcy — Paszowice • Kolorowy pochód żywej książki — Legnica.
• Święto Kultury Wsi — 3.VI.

Alain Dhenanta, w roli głównej wystąpi Yves Renier (pr. I, g. 20.15).

TEATR

Wrocławski teatr telewizji przedstawi sztukę znakomitego polskiego dramaturga Leona Kruczkowskiego pt. „Przygoda z Vaterlandem”, w reżyserii Wiesława Wodeckiego. W rolach głównych wystąpią: Zygmunt Bielawski, Bogusław Danielewski, Janina Zakrzewska, Jerzy Schejbal (poniedziałek, pr. I, g. 20.15).

Zostanie powtórzony znakomity spektakl teatru telewizji „Mój piękny dzień urodzin” oparty na autentycznych listach młodej pięknej dziewczyny straconej w berlińskim więzieniu przez hitlerowców. Przedstawienie wstrząsające. Zastępa to również aktorów: Ryszard Hanin, Piotr Pawłowski, Jadwiga Janowska-Cieslak, Czesława Lasoty (czwartek, pr. II, g. 22.05).



Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21.III-20.IV



Pewne zobowiązania, które podjąłeś dość dawno, dają teraz znać o sobie. Czas się wreszcie z nich wywiązać, aby nie „stracić twarzy”. Przydałby Ci się odpoczynek. Pomyśl o tym.

BYK — 21.IV-20.V



Po dłuższych perypetiach, znów zaczyna Ci się układać wszystko pomyślnie, zarówno w domu jak i w pracy. Bywasz często zbyt impulsywny i to szkodzi Ci w stosunkach z ludźmi. Finanse pomalutką.

BLIŹNIĘTA 21.V-21.VI



Niezła passa finansowa, przygotowuj się jednak na większy wydatek związany z inwestycjami domowymi. Zdrowie ok. W pracy szykuje Ci się krótki wyjazd.

RAK 22.VI-22.VII



W domu niespodziewani a mili goście, towarzystwo, wiele radości, ale też sporo wydatków. Uważaj na zdrowie, dbaj o siebie więcej. W pracy propozycje korzystnych zmian.

LEW 23.VII-23.VIII



Zaniedbujesz się ostatnio w swoich obowiązkach. Trzeba to jak najszybciej nadrobić. Być może znowu będziesz zmuszony przesunąć termin planowanej podróży. Po domowych burzach — na horyzoncie ani jednej chmurki.

PANNA 24.VIII-23.IX



Trochę zamieszania, drobne kłopoty, nieporozumienia. Wszystko jednak pod koniec tygodnia znajdzie swoje szczęśliwe zakończenie. Unikaj wszelkich intryg i żartów, w tym tygodniu o nie łatwo. Zdrowie ok. Finanse — w normie.

WAGA 24.IX-23.X



Pod każdym względem bardzo korzystny okres. W sprawach uczuciowych wyjaśni się wreszcie zadawnione nieporozumienie i znów zapanuje harmonia. Korzystne układy w pracy. Dobre zdrowie. Finanse zwyżkują.

SKORPION 24.X-22.XI



Niewielkie zmiany w pracy. Ktoś życzliwy pomoże Ci się do nich dostosować. Niedobory finansowe pomalutką zaczynają się wyrównywać. Spotkanie z kimś spod znaku Raka może mieć dla Ciebie w przyszłości duże znaczenie. Na zdrowie nie powinieneś narzekać.

STRZELEC 23.XI-21.XII



Nie szczególnego. Drobne codzienne sprawy rodzinno-domowe, garę spotkań, okres dość intensywnej pracy zawodowej. Zdrowie w normie, finanse utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I



Ważna sprawa rodzinna znajduje wreszcie swój szczęśliwy finał. W połowie tygodnia — możliwy krótki wyjazd. Na wydatki uważaj. Czekaj Cię wkrótce większa inwestycja. Jeśli poznasz kogoś spod znaku Lwa, może to być coś poważniejszego.

WODNIK 21.I-18.II



Dobry na ogół tydzień. Twoje inicjatywy w pracy przyjęte zostaną z uznaniem. W domu — udany zakup, zdrowie powraca powoli do normy. W sprawach finansowych rysują się nowe, korzystne perspektywy.

RYBY 19.II-20.III



Powinieneś się trochę więcej zorganizować, popatrzeć bardziej optymistycznie na świat, na ludzi, a w miarę możliwości ruszyć trochę „w plener”, na wiosenne słońce. Dobrze Ci zrobi trochę ruchu na świeżym powietrzu. W pracy — bez szczególnych zmian. Finanse — w normie.

TELEWIZJA

FILMY

Jarosław Iwaszkiewicz jest autorem, którego utwór wielu znakomitych reżyserów przełożyło na język filmowy. Zobaczymy stary film w reżyserii Jerzego Zarzyckiego pt. „Kochankowie z Marony”, w rolach głównych wystąpią: Barbara Horawianka i Andrzej Antkowiak (sobota, pr. I, g. 16.00).

W sobotni wieczór rozpocznie się emisja obyczajowego nowego serialu francuskiego pt. „Na scenie życia”, w reż. Jean Pignel (pr. I, g. 20.15).

W cyklu „Od Westerplatte do Norymbergi” zobaczymy pierwszy film Andrzeja Wajdy „Pokolenie” oparty na powieści B. Czeskiej pod tym samym tytułem. Film ten swego czasu wzbudził wiele dys-

kusji, dziś należy do historii polskiego kina. Główne role zagrają w nim: Tadeusz Lomnicki, Urszula Modrzyńska, Tadeusz Janczar, Roman Polański (niedziela, pr. I, g. 10.45).

Również w niedzielę angielski film „Za cenę życia” w reżyserii Edwarda Dmytryka w wykonaniu Sama Wanamakera, Lei Padovani i Kathleen Ryan (pr. II, g. 21.45).

W cyklu „Od Westerplatte do Norymbergi” film Stanisława Lenartowicza „Pigułki dla Aurelii” (poniedziałek, pr. I, g. 17.20).

O problemach młodzieży opowiada film „Ciuciubabka” w reżyserii Radostawa Piwowarskiego i w wykonaniu Bogdan Majdy, Anny Jaraczówny, Jerzego Straszewskiego (pr. II, g. 22.10).

Czwartkowy kryminał tym razem z cyklu „Komisarz Moulin” odc. pt. „Rykośzet”, francuski serial w reż.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Luszczyński, Czesław Pańcuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redak. tor techniczny), Krzysztof Raczek (fotoreporter), Maria Samborska (sektarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze.

DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegają się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

